Nr. 97. We Lwowie Środa dnia 29. Kwietnia 1874. Rok VI.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego placu katedralny, w Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 28. kwietnia.

Nie nowym jest projekt zjazdu burmistrzów, przypomniany w ostatnich dniach z inicjatywy dr. Kamińskiego i dr. Weigla. Przed pięciu czy sześciu laty została myśl ta poruszoną przez adwokata tutejszego dr. Władysława Majewskiego — ale do jej wykonania wzięto się nieco niepraktycznie. Zwołano bardzo liczne zgromadzenie, złożone z wielu powag i niepowag — i przedłożono mu projekt zjazdu. Zgromadzenie zgodziwszy się na myśl zasadniczą projektu, podzieliło się na komisje, które miały przygotować wnioski dla zjazdu — mianowicie do spraw ekonomicznych, ustawodawczych i administracyjnych, szkół i oświaty, i wyznaniowych — i wystosowało do rady miasta Lwowa prośbę, ażeby wspólnie z krakowską swoją koleżanką zwołaniem zjazdu się zajęła. W komisjach tych, i w aktach obu rad miejskich sprawa ta utonęła.

Kto wie jednak, czy nie zyskaliśmy na jej odroczeniu. Były to czasy bardzo rozbudzonych namiętności politycznych — kiedy odcienia różne stronnictwa postępowego, głównie w miastach reprezentowanego, stały tak szorstko przeciw sobie, że najlepszych nieraz, najzdolniejszych ludzi trudno było sprowadzić do jednej i tej samej pracy chociażby ona z polityką nic nie miała wspólnego, bo zaraz występowały na jaw antagonizmy i zawiści polityczne. Od tego czasu postąpiliśmy nieco. Zapomnieliśmy niejedno złe — nauczyli się niejednego, co dobre — a spodziewać się, nauczyliśmy się i tego, że mimo różnic politycznych można jednak w rzeczach wewnętrznej naprawy, w sprawach czysto wewnętrznej natury iść ręka w rękę i solidarnie pracować. Na polu autonomji gminnej — w tej kwestji zaś specjalnie na polu administracji miast — poczyniliśmy wiele doświadczeń bardzo nieraz przykrych, a owocem tych doświadczeń gdy się obecnie podzielą burmistrze, może z tego niejedna dla miast bardzo zbawienna wypłynąć uchwała.

Nie znamy zupełnie programu zjazdu — spodziewamy się jednak, że inicjatorowie jego wcześnie program ogłoszą, ażeby umożliwić publiczną o nim dyskusję. W ten sposób zjazd nie będzie tylko miał na celu wymianę opinji samychże burmistrzów — ale skupi się w nim opinja całego żywiołu miejskiego objawiona poprzednio w pismach publicznych. Co do nas zgodzilibyśmy się i dzisiaj w ogólnych zarysach na program dawny, obejmuje on bowiem ogół spraw miejskich. Prawda, że załatwienie wszystkich tych spraw na jednym zjeździe byłoby bardzo trudnem, i trzebaby na teraz wyjąć z nich kilka tylko spraw najważniejszych i najbardziej naglących. Nakreślenie tak szerokiego programu byłoby jednak o tyle korzystnem, żeby już teraz rzecz przybrała formy więcej skończone, miałaby pewną całość w sobie — a zebrany już teraz i na pierwszym zjeździe nie pokonany materjał posłużyłby dla przyszłych zjazdów, które w ten sposób mogłyby być instytucja stała, na wzór niemieckich Stadttagów.

Żywioł miejski — który ma obecnie przed sobą wielką przyszłość i ważne bardzo zadanie, zapomocą takich stałych zjazdów swych reprezentantów poczuje się w swej sile, skonsoliduje się w sobie, i spodziewać się z większą niż dotąd świadomością zajmie należne sobie w społeczeństwie stanowisko. Praktyczną zaś stroną zjazdów może być ulepszenie w nie jednem naszej administracji miejskiej, tak bardzo wadliwej.

Gorąco przeto popieramy tę myśl, wzywając szanownych inicjatorów zjazdu, ażeby się nie zrażali trudnościami na jakie każda dobra sprawa natrafić musi. Z naszej strony poruszymy w osobnych artykułach poszczególne kwestje, któremi zjazd zająćby się powinien — i otwieramy w rubryce „Głosy z kraju“ miejsce dla uwag w tym przedmiocie, o które naszych przyjaciół upraszamy.

GŁOSY z KRAJU.

Mościska 23. kwietnia. (*Sąd obywatelski*). Na dzisiejszem zgromadzeniu przedwyborczem z grupy większych posiadaczy, przedstawił komitet tutejszy, że gdy starozakonni obywatele Mościsk szli w przeprowadzaniu teraźniejszych wyborów tak z grupy włościan jak miast zupełnie ręka w rękę z komitetem; że pomiędzy teraźniejszymi wyborcami z miasteczka Mościsk znachodził się pan Jeremiasz Rosenzweig, jeden z tych 8miu, którzy za nienarodowe zachowywanie się podczas wyboru do Rady państwa wykluczeni zostali ze stosunków handlowych z tutejszo powiatowymi właścicielami ob. dworskich, a tak on w miejskich jak i w wyborach gmin wiejskich p. Chaim Hausman również jeden z wykluczonych, przyczynili się niemało do nadspodziewanie pomyślnego przeprowadzenia tych wyborów — a tem samem zamanifestowali zwrot na odpowiedniejsze tory, więc postawił komitet dzisiejszemu zgromadzeniu przedwyborczemu wniosek:

„Uchwała poufnego zgromadzenia dbałych o dobro kraju i sprawy narodowej obywateli zamieszkałych w tutejszym powiecie, z dnia 3. grudnia 1873, „usuwająca 8 starozakonnych byłych wyborców z Mościsk do Rady państwa, ze stosunków handlowych „z tutejszymi dworami — do czasu, aż ci starozakonni „kupcy nie zamanifestują zwrotu na odpowiedniejsze „tory, znosi się.“

Wniosek ten uchwalony został jednogłośnie z dodatkiem następującego wyjątku: „z pozostawieniem „tej uchwały z 3. grudnia 1874 co do osoby kupca „zbożowego z Mościsk pana Benjamina Fränkel w zupełnej mocy i w jej całej rozciągłości — a to aż do „czasu, w którym tenże pan Benjamin Fränkel osobistem postępowaniem swojem nie udowodni, iż on sam „potępił stanowczo, własną przy przeprowadzaniu wyborów bezpośrednich zjadliwie przeprowadzaną — „jabłko niezgody w społeczeństwo rzucającą, wyborczą agitację swoją,“ zechcą zatem i nadal panowie właściciele i posiadacze ob. dworskich, przy zawierać się mających układach sprzedaży swoich produktów wypisywać wyraźny warunek iż z zakupionego produktu nie wolno pod utratą przedpłat, odprzedawać pomienionemu kupcowi Benjamin Fränkel i spółka — a oraz powstrzymywać się jak dotąd od nabywania jakichkolwiek przedmiotów od tego kupca i spółki.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego.“

Konstantynopol 19. kwietnia.

(Eff) Z dniem każdym pogorszający się stan Turcji, oznaka przybliżającego się jej zgonu, wielce ciekawemi i pouczającemi czyni ruchy tutejszej dyplomacji. Widowisko to zasługuje na szczególniejszą uwagę dlatego, że ci właśnie, którym najwięcej powinnoby zależeć na tem, aby w skutek zmian politycznych, jakie po tym fakcie nastąpić muszą, nie zostały pokrzywdzone ich interesa, najmniej okazują życia i wpływu. Gdy więc Anglja, Francja i Austrja obracają się w tem zaklętem kole niemocy, Niemcy i Moskwa natomiast coraz potężniej obejmują w swe sploty śmiertelnie rozkładające się cielsko ottomańskie. Najdziwniej w tem wszystkiem wygląda Austrja, która powodując się niepojętemi strachami, odstąpiła dobrowolnie od świetnego stanowiska, zdobytego przeszłoroczną kampanją dyplomatyczną. Przebłagać Moskwy nigdy tem nie potrafi, ponieważ ta nie zna żadnego uczucia wspaniałomyślności, mając za genjusz jakąś ślepą siłę dynamiczną, zespoloną z żarłocznością drapieżnych zwierząt. Ale o gusta trudno spierać się, jeżeli ktoś np. dla zbawienia w przyszłem życiu, postanawia oddać się bez boju swemu wrogowi — zapewne musiało to mu być podyktowanem z góry... i wszelka dyskusja na tem polu ustaje.

Podałem w jednej z ostatnich moich korespondencyj, że po zdobyciu przewagi nad Bosforem, w skutek usunięcia z wezyrowstwa Szirwani Zadego, Niemcy zaczęli robić pewne ustępstwa upokorzonej Moskwie. Zamyślając bowiem o ofiarowaniu dolnego Dunaju, za pośrednictwem Hohenzollernskiej dynastji w Rumunji, starają się teraz uspić pożądliwość moskiewską, która wobec możebnego wkrótce konfliktu z Francją, fatalnie mogłaby im pokrzyżować te plany. Szczęściem dla ludzkości, że zaborcy zawsze muszą spotykać się na drodze światowładnych pragnień. Przy całej swej wrodzonej przewrotności atoli, Niemcy, zbyt spanoszeli ostatniemi sukcesami, nie pojmują jasno swego stanowiska na tutejszym gruncie. Zdaje się im, iż mając pod komendą Austrję i przy współudziale Anglji, zdołają obałamucić, a w danym razie i siłą powstrzymać takiego sprytnego matacza jak Ignatjew, który już dzisiaj znowu z całą energją pracuje nad opanowaniem swemi wpływami nietylko rządu, lecz zarazem i ludności w całem państwie. Wynalazł on klucz, za pomocą którego otwiera tutaj wrota panowaniu moskiewskiemu: jest nim prócz konspiracji z żywiołami niezadowolonemi panowaniem tureckiem, nieustanne usiłowanie wdzierania się na pole zatargów religijnych. W ostatniem, wbrew wszelkiej loice, znajduje poparcie u Niemców. Chcąc jednak dać nieco dokładniejsze pojęcie o tem, jak Moskwa do tego dójść potrafiła, przypomnę parę dawniejszych faktów, stojących w ścisłym stosunku z ostatniemi wypadkami tutejszemi.

Zaczynając tedy od dwóch najwybitniejszych nowin nad Bosforem: wieści uznania a raczej zewezwania niepodległego reprezentanta Rumunji do Petersburga i przyjazdu ks. Milana dla złożenia czołobitności padyszachowi, trzeba wiedzieć, że one to głównie dopomogły jej zająć dawniejsze stanowisko. W przeszłej korespondencji odsłoniłem matactwa moskiewskie w sprawie upokorzenia Serbji, którego prostem następstwem jest dzisiejsza wizyta książęca, a teraz dodaję komentarz, objaśniający genezę tryumfu rumuńskiego, nie dającego zasnąć spokojnie Turkom. Ten ostatni powstał na petersburskim gruncie, jak o tem w swoim czasie głośno mówiono, wszakże niejasnym był jeden punkt, którego odsłonięcie wykryje resztę planu, mianowicie, od kogo wyszła inicjatywa do uskutecznienia go. Dzisiaj nie istnieje już wątpliwość pod tym względem, wiadomo bowiem, że Moskwa właściwie podniosła cały ten projekt. A pracując pozornie pour le roi de Prusse, w istocie dokonała zamach na ustalające się wpływy austrjackie i wdarła się w zaufanie niemieckie. Jak podobnie elementarna prawda mogła być prześlepioną przez wielki areopag dyplomatyczny europejski, a zwłaszcza jego frakcję, reprezentowaną na ostatnim zjeździe petersburskim? — pozostanie to rzeczą niezbadaną. Pokazuje się tylko ztąd, że giętkość dyplomatyczna, zastępująca w stosunkach międzynarodowych prawdziwy rozum stanu, do fatalnych następstw prowadzi. Wszystkie zmiany dyplomatyczne, mówię o austrjackich, na nic się teraz nie zdadzą, bo wszelkie pomysły kojarzenia swych widoków i działań na Wschodzie, będzie akurat tem samem, co pomoc skazańca, ofiarującego swoje usługi katowi, albo barana wilkowi. Wszystko jedno teraz, kto będzie reprezentował Austrję nad Bosforem — może tak dobrze pełnić to Zichy albo pierwszy lepszy świętojurca galicyjski, rezultat wszakże pozostanie zawsze ten sam, tj. nicość jej znaczenia tutaj. Cała węgierska argumentacja, jaką widać w dziennikach peszteńskich, z racji zaszłych zmian na Wschodzie, dowodzi tylko, że łatwo jest durzyć siebie i nadymać się, ale świat zawsze będzie miał to przekonanie, iż pochodzi ona z lichej odwagi i niezdarnego egoizmu. — Pozyskawszy Niemcy dla swych widoków, pozostawało Moskwie odzyskać swe wpływy na Turków. Otóż ten sam Milan, za pomocą którego Midhat został odsadzony, służy jej znowu do tego celu. Jak w pałacu bowiem sułtańskim, gdzie rządzi wszystkiem kostur „ozdoby świata“ (Beima allem, nazwisko walidy sułtanki), wyczekującej z upragnieniem powrotu na wezyrostwo osławionego Mahmuda, tak również pomiędzy wszystkimi Turkami ustaliło się przekonanie, że nikt inny jak Ignatjew sprowadził im zuchwałego chłopca serbskiego (syrb czudżuk). Mają zresztą słuszność, zważywszy na dawniejsze jego zabiegi, robione jeszcze w roku zeszłym, w celu zwabienia Milana do Konstantynopola. — Raz zdobyte w górze stanowisko dało możność przebiegłemu Moskalowi, zapuścić głębiej sieci intryg, aby powstrzymać groźny prąd dla siebie katolicyzmu, co mu jednocześnie ma wrócić mir między Grekami i wcisnąć się do rozmaitych spraw religijnych, pozwalających mu prócz innych korzyści, postawić wytyczne dla swej polityki na gruncie realnym tutejszych stosunków społecznych.

Moskwa znając Wschód od dawna, wie o tem doskonale, że główną osią, koło której porusza się tameczne życie, jest religja; przeto nigdy nie opuszcza nadarzonej zręczności, aby się nie wmięszać do każdej z nich, a zwłaszcza mających związek z jej interesami. Najstraszniejszą dla niej, jak to łatwo zrozumieć, jest unja bulgarska popierana przez ultramontanów, bez wszelkich donioślejszych widoków politycznych. Nie udało się dotąd jej złamać, ponieważ jest ona osłonięta protekcyjnem skrzydłem ambasady francuskiej i żarliwem krzątaniem się jezuitów. Jak czerwonej płachty dla byka, tak tych dwóch czynników wystarczyło jednak, aby rozjuszyć przeciwko niej fanatyzm protestancki Niemców. Przy ich to pomocy Moskwie udało się na razie sparaliżować w Macedonji prace biskupa Nila, a świeżo pokusiła się ona na inny zamach, który jej wszakże nie powiódł się. Jechał z Bukaresztu katolicki biskup Ignacy Paoli, ma-

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Za powtórnem otworzeniem drzwi, wszedł do pokoju niskiego wzrostu człowiek, z twarzą zdrową, uśmiechniętą. Miał na sobie czarny ubiór i jasne rękawiczki.

— Pokorny sługa pani dobrodziejki, wołał od progu — pokorny sługa panny Salomei! Cieszę się bardzo i mocno się raduję, że mam zaszczyt widzieć panie przy zdrowiu...

— Witamy pana, odrzekła pani Elżbieta, ale najprzód chciej pan nas uspokoić, czy nie mamy w powiecie jakiej epidemji, czy może księgosuszu?

— Tysiączne dzięki za łaskawe, dowcipne słowa pani dobrodziejki — mówił dalej wesoły doktor zacierając ręce — epidemja jest... jest w całem znaczeniu tego słowa... jest i księgosusz — sprawdzony przez wszystkie organa publiczne...

— Zlituj się panie konsyliarzu! Zastraszasz nas nielitościwie!

— Cóż ja temu winienem? Ale tak jest, jest w istocie — tylko to na pocieszenie mogę powiedzieć, że w tej epidemji która grasuje, nie umierają ludzie pojedyńczy, ale za to umiera cały powiat, całe społeczeństwo!

— Siadajże zdrów doktorze! Zawsze lubisz żartować!

— Nie żartuję — jak Boga kocham — nie żartuję! Boleśnie mi to powiedzieć, lecz muszę przyznać, że ta okropna nasza epidemja wkrótce nas wszystkich wymorduje aż do nogi!... O księgosuszu zaś już i mówić nie trzeba! Powiat cały cierpi na księgosusz a każdy z osobna na księgowstręt! Mogą to stwierdzić wszyscy księgarze...

— Pan podajesz nam zawsze w dowcip zawinięte pigułki, panie doktorze!

— Pod tym względem jestem homeopatą — nieprawdaż panno Salomeo?... Ale wracając do epidemji, do naszej strasznej epidemji, którą nawet Napoleon poważył się mądrością nazwać, gdy wyrzekł te pamiętne słowa: *Inertia -sapientia!* Otoż ta *inertia*, ta gnuśność, bezczynność, lenistwo, to istna epidemja naszego powiatu, która ogarnęła wielkich i maluczkich i dzisiaj każdy wygodniś i próżniak powtarza za Napoleonem: Inertia—sapientia!

— Możnaby to nazwać zbiorową dewizą naszego powiatu, z uśmiechem wtrąciła Salomea.

— Ślicznie, ślicznie powiedziałaś pani! Rzeczywiście to zbiorowa dewiza powiatu. Nic nie robić nic nie radzić, ręce opuścić, zdać wszystko na Opatrzność Boga i arendarza, to nasze *Credo*, to nasz pacierz codzienny. I dzisiaj właśnie, gdy się mają odbyć wybory powiatowe...

— Ach doktorze, przerwała pani Elżbieta z uśmiechem — jeżeli ma być znowu rozprawa o autonomji, to was z Salomeą zostawiam, a tymczasem postaram się, aby szermierze autonomji mieli czem się posilić, gdy im sił do walki z centralizacją zabraknie.

Rzekłszy to, powstała z krzesła pani Elżbieta i wyszła do drugiego pokoju. Doktor z pewnym rodzajem zadowolenia odprowadził ją wzrokiem aż na sam próg, a gdy się drzwi za nią zamknęły, przysunął się bliżej do Salomei i kilka chwil w milczeniu przed siebie patrzał.

— Nie będziesz się pani na mnie gniewała, rzekł po chwili, jeżeli szczerze wyznam, że z odejścia mamy dobrodziejki szczerze się cieszę. Zamiarem bowiem moim było mówić z panią na osobności. Proszę się nie przestraszać i nie wnosić ztąd, jakobym się chciał oświadczać!

Duże, błękitne oko Salomei spoczęło z uśmiechem ironicznym na zdrowej twarzy doktora.

— Przyzwyczaiłem się do mego osamotnienia, mówił dalej doktor, i jakkolwiek wyobraźnia moja płata mi czasem figle i stawia przedemną sny rozkoszne — jednak powracam zawsze zdrów i cały do rzeczywistości, która tyle na mnie włożyła obowiązków, że pod niemi często upadam i o samym sobie zapominam! Wierzaj mi pani!

— Wierzę panu — odparła z uśmiechem Salomea — czytam to z pańskiego oblicza.

— Oblicze moje inaczejby wyglądało, gdybym o moich osobistych sprawach ustawicznie myślał. Sprawy publiczne stają się często dla nas surrogatem naszego osobistego uczucia. Tak było dotąd u mnie ale teraz widzę, że i przy nich trzeba schudnąć i zblednąć, gdyż zamiast ożywiać nasz organizm, zatruwają i niszczą!

— Trucizna ta działa zapewne bardzo powoli! z uśmiechem rzekła Salomea.

— Żart na bok — chciałbym, abyś pani z powagą chciała mnie dzisiaj wysłuchać!

— Zależy to od pana, jaki temat do rozmowy obierzesz!

— Czyż nie wnosisz pani z dotychczasowych słów moich, że chcę mówić o rzeczach publicznych naszego biednego powiatu?

— Słucham pana.

— Za tydzień odbędą się wybory do rady powiatowej. Jakkolwiek instytucja ta nie wiele nam dotąd przyniosła, jakkolwiek jeden z dowcipnych posłów nazwał ją na sejmie departamentem dziur mostowych; sądzę jednak że w położeniu naszem powinniśmy i tę okruszynę pielęgnować i z niej co się da wycisnąć.

— Zgadzam się z tem zupełnie — nie wiem tylko jaką ja w tej sprawie rolę mieć mogę.

— Kobiety u nas wiele mogą. Czyż pani Anastazja nie kazała mężowi swemu zostać marszałkiem? Czyż nie wysłała go na sejm, a ztamtąd do rady państwa, chociaż biedak zapierał się rękami i nogami i w niebogłosy wołał, że to nie dla niego?

— Pani Anastazja robiła to dla siebie — ja nie jestem bynajmniej w jej położeniu!

— Wprawdzie mężowi pani Anastazji dostało się porządnie w dziennikach za jego nieudolność, ale żona jego bierze to na karb opozycji, która najzdolniejszych mężów stanu zwykła błotem obrzucać — i marzy o tem, że zostanie jeszcze panią ministrową!

— Nic dziwnego, zdarza się dzisiaj u nas. Żałuję bardzo, że nie mam kogo zrobić ministrem, dodała z ironicznym uśmiechem patrząc na rumianą twarz doktora.

Doktor kręcił niejakiś czas palec w koło palca i patrzał w ziemię.

— Możeby się kto i znalazł, rzekł po chwili — ale przed ministrem trzeba pierwej zostać przynajmniej — członkiem rady powiatowej!

— Jeżeli się nie mylę, masz pan ochotę zostać kandydatem!

Doktor uśmiechnął się, pomyślał chwilę a potem odparł:

— Przyjaciele moi polityczni zachęcali mnie do tego, ja jednak nie przeceniam siebie. Jestem z urodzenia i zasad demokratą. Wiem, że tylko zasady postępowe mogą dzisiaj przynieść nam jaką taką korzyść. Ale wiem z drugiej strony, że w naszym powiecie jest tyle żywiołów ultrakonserwatywnych, że wybór mój byłby zupełnie niepodobny. Również na przeszkodzie stoją mi nasze ultrasy, jakiegobądź imienia i nazwiska, ludzie szumnego frazesu i blagi, którzy mnie nie lubią z powodu moich zasad pojednawczych!

— Więc pan byłbyś tego zdania, że tylko w skupieniu wszystkich żywiołów powiatu, byłaby jaka taka korzyść dla niego?

— Nie inaczej! Sądzę, że tylko koncesje wzajemne mogą nas postawić na zagonie pracy! Zależy tylko od tego, aby ktoś godny i popularny wziął do rąk ten sztandar zgody!

Salomea patrzała z uwagą na doktora, którego twarz rumiana jeszcze więcej się ożywiła.

— A tym człowiekiem, mówił dalej z powagą doktor — któryby nas wszystkich razem zgromadził, mógłby być tylko brat pani—pan Andrzej!

— Andrzej! powtórzyła Salomea, a twarz jej blada zafarbowała się rumieńcem.

— Tak jest, pan Andrzej, z naciskiem odparł doktor, on jeden mógłby odnieść zwycięstwo nad wszystkiemi drobnemi zawiściami ludzi zaściankowych!

Twarz Salomei była mocno ożywiona. Patrzała marzącem okiem przed siebie.

— Nie wiem czy pan się w kombinacji swojej nie mylisz! rzekła po chwili z chmurką smutku na czole—we własnym powiecie nie jest tak łatwo zostać bohaterem!

— Właśnie posiada pan Andrzej wszystkie przymioty do tego. Jego dotychczasowa przeszłość jest dowodem, że sprawy powiatu, które nie odnoszą się do osobistych korzyści, mogą go na serjo obchodzić. Wraca on właśnie do nas z dłuższego pobytu zagranicą, a powrót jego, który nowy kierunek naszego ministerstwa inauguruje, będzie dla całego sąsiedztwa miłem wzruszeniem, z którego należy się zaraz skorzystać.

— Powiat nasz ma tyle stronnictw, tyle kółek podszywających się pod sztandar publiczny, że nie mogę przypuścić, aby Andrzej przy wyborach mógł wyjść z urny wyborczej!

— Zaręczam pani, że tak się stanie, jeśli tylko pani brata swego skłonisz do tego!

— Na czem pan to budujesz?

— Rzecz jasna jak słońce. Ile Noe miał dzieci, tyle jest u nas stronnictw. Są tromtadraci, mameluki, klerykalni Stańczyki, konserwatyści, wyznaniowi, bezwyznaniowi, feudały, demokraci, fuzjoniści, radykały, dzicy, czerwoni, biali, itd. itd. Brakuje jeszcze pozytywistów i idealistów, którzy są gdzie indziej, ale których u nas, dzięki naszemu księgowstrętowi, ani na lekarstwo nie masz! Ale tych, co są, jest już i tak spora liczba—nie licząc jeszcze tych, którzy na gruncie narodowym rozszczepiają się w różne konary!

— Mój Boże! I Andrzej mógłby mieć wszystkie te głosy za sobą?

— Nie inaczej. Pan Andrzej jest naprzód człowiekiem wykształconym, który za swój obowiązek uważał nie pogardzać nauką, jakto czynią ludzie jego sfery — potem jest on zasad postępowych, które duch czasu wytwarza, a po trzecie, co w zaściankach powiatowych znaczy bardzo wiele, ma nazwisko starego rodu i majątkiem swoim pozycję pierwszorzędną! Ta-

jący jednocześnie tytuł nikopolskiego, zatwierdzony firmanem sułtańskim; gdy jednak przybył do Sistowa, kaimakan tamtejszy imieniem ruszczuckiego zastąpił mu drogą, wzbraniając zwiedzenia jego dyecezji, do której należały i cztery wsie: Belina, Oresz, Łaksina i Transzliwica, cel jego teraźniejszej podróży. Przed firmanem sułtańskim atoli musiała ustąpić władza, ale za to z całą wściekłością rzucili się moskiewscy ajenci, aby przeszkodzić biskupowi w jego dziele. Fakt zanadto wymowny, aby potrzeba go komentować. Sprawa Hassuuistów z anti-hassunistami jest zanadto dobrze znaną światu, abym potrzebował ją tutaj powtarzać, wszakże muszę zaznaczyć, że i ona wyrosła do dzisiejszych ogromnych rozmiarów dzięki moskiewskim intrygom. Pisałam o tem swojego czasu; dzisiaj tyle tylko muszę dodać, że strach przed upiorem państwa ormiańskiego, podyktował Ignatjewowi myśl odwrócenia Ormian tureckich pod zwierzchnictwo duchowne Eczmiadzyńskiego patrjarchy.

Tę sporą wiązankę przyczynków do moskiewskiego krzątania się na polu religijnem w Turcji, koronuje wspaniale krok pojednawczy, uczyniony teraz przez synod petersburgski, w celu pojednania się z patrjarchą ekumenicznym. Kto chce panować na Wschodzie, powinien mieć za sobą Greków, inaczej wszystkie zabiegi i knowania, zanim się wynurzą z gabinetu dyplomaty, będą natychmiast rozgłoszone pomiędzy Turkami. Długo Moskwa upierała się, nie chcąc zadokumentować swej submisji, lecz widać dzisiaj coś ją bardzo napiera, jeśli przed taką oficjalną słabizną, jak patrjarcha fanarski, musiała uchylić czoła. Zapominając na ten raz o Austrji, czy nie jest dziwną zarozumiałość Niemców, którym zdaje się, że będąc sami zaangażowani w jakiekolwiek zawikłania, potrafią stawić czoło tak zapobiegliwemu antagoniście? Trzeba przytem nie zapominać, że to, co raz dostanie się w szpony moskiewskie — wyrwać będzie już niepodobieństwem.

Z Paryża nadchodzą tutaj najsmutniejsze pogłoski o misji finansowej Sadyka-baszy, ztąd wielki zastój na giełdzie, a co najgorsza, że w wielu miejscach pensje urzędników nie są z tej racji wypłacane. Prócz tego słychać o nowej wielkiej emigracji Czerkiesów, których jednak Moskwa nie chce wypuszczać w tej chwili, bojąc się wzmocnić szeregi tureckie.

Sprawy zagraniczne.

Z Francji. *Monitor* donosi, że w razie niezłożenia mandatu Piccona, zostanie wniesiony na pierwsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego wniosek o pociągnięcie go do odpowiedzialności.

Parlament niemiecki załatwił dnia 25. bm. na posiedzeniu wieczornem obrady nad sprawozdaniem o administracji Alzacji i Lotaryngji. Simonis w mowie całogodzinnej krytykuje sprawozdanie. Komisarz związkowy, Herzog, odpiera zarzuty Simonisa i broni rządu, osobliwie pod względem wydalania osób, albowiem rząd musiał wystąpić energicznie przeciw stronnictwu agitacyjnemu. Dalej dowodzi komisarz, że rząd nie podwyższył ani zniżył podatków, jakie zastał, a zaprowadził ulgi, gdzie było można. Izba uchwaliła po tej mowie zamknięcie rozpraw i oświadczyła, iż sprawozdanie odpowiada przepisom prawa. Prezes po krótkiem wyliczeniu czynności ubiegłej sesji, kończy okrzykiem na cześć cesarza, które zgromadzenie z uniesieniem powtórzyło.

Monachium 25. kwietnia. Świeże doniesienie, że dotycząca komisja ministerjalna wyraziła się za zaprowadzeniem małżeństw cywilnych w Bawarji, o tyle winno być sprostowanem, że komisja miała tylko zbadać, czy ustawa przez parlament niemiecki przyjęta o małżeństwie cywilnem, może wejść w życie w Bawarji.

Augsburg 25. b. m. Z powodu pism hr. Arnima, ogłoszonych naprzód w *Presse* wiedeńskiej, a tyczących się soboru watykańskiego napisał tenże pod d. 21. bm. z Paryża list do Döllingera, podany dziś w *Gazecie Augsburgskiej*. Hr. Arnim mówi w tym liście, że nie on ogłosił rzeczone pisma w *Presse*, wszelako byłby to tylko spór o wyrazy, gdyby chciał pisma te poczytać za podrobione. List ten kończy się temi słowy: Najbardziej nad tem boleję, że zasady poruszone przez ks. Hohenlohe, nie dały sposobności do szczegółowych rozbiorów. Gdyby się było udało w zarodzie zdusić pasożyty wyrosłe na soborze, nie znaleźlibyśmy się dziś w nieokreślonym zamęcie, który niemal wszystko stawia w wątpliwość, co oddawna było wspólną własnością chrześcjaństwa.

Kronika.

(d. 28. kwietnia.)

Obywatelstwo lwowskie podpisuje dziś adres do J. I. Kraszewskiego, bawiącego właśnie w Wiedniu, aby raczył przybyć do Lwowa w gościnę na dzień 3. maja, w którymto dniu dyrekcja teatru zamierza dać świetne przedstawienie utworu jego „Trzeci Maja“, Opieka Narodowa pierwszy festyn koncertowy w ogrodzie miejskim. Przyłączamy się do tych zaprosin i spodziewamy się, że uwielbiany w całej Polsce i niestrudzony pracownik, uczyni zadość prośbie grodu, który ma zaszczyt zaliczać go do swych obywateli honorowych.

Na wydrukowanie broszury ruskiej o prześladowaniu unitów przez Moskwę, złożyli: pp. S. 1 zł., M. G. 1 zł. razem z poprzednio ogłoszonemi 59 zł. 3 ct. i 2 dukaty w złocie.

Dawniej a teraz. Jeszcze nie zbyt dawno przypatrując się pogrzebom studentów, mimowoli nasuwała się myśl: bodaj to umrzeć studentem. Na pogrzebie najbiedniejszego widzieć można było kolegów ubiegających się o pierwszeństwo wyświadczenia koledze ostatniej posługi, i profesorów, którzy swoją bytnością dawali przykład młodzieży. A teraz — zaledwie szedł za trumną kilku kolegów prowadzono zwłoki Juljusza Żiszki, ucznia V. klasy szkoły realnej, a i ci w bramie cmentarza wyprzedzili pochód, by tych kilkadziesiąt kroków zwłoki zmarłego kolegi nie byli zmuszeni odnieść do grobu. Katechety nie było żadnego, profesorów ledwo kilku. Czyja w tem wina? Czyżby już miały nawet w młodzieży wygasać uczucia, które tak są dla nas święte, i które szczególniej w młodzieży wielką są najpiękniejszą stroną człowieka: miłość i koleżeństwo?

Agenor hr. Gołuchowski wyjechał w sobotę do Skały, gdzie się odbyło wczoraj złożenie zwłok śp. Stanisława Gołuchowskiego do familijnego grobowca.

Dr. Edward Hoffman, adwokat krajowy popadł w obłąkanie i musiał być wczoraj umieszczony w zakładzie o. Pijarów.

Wiadomości policyjne. Dnia 26. bm. Jędrzej Karasiński mularz pospieszczawszy się z szuką Rozalją Pańkiewicz, z którą zostawał w stosunkach miłosnych skaleczył ją tak silnie w głowę, iż musiano ją odesłać do szpitalu; Karasińskiego uwięziono. — Tegoż dnia po południu tandeciarz Rubin Balg aresztowany na ulicy Smoczej za burdę, porwał się na patrol policyjny, pobił strażnika cywilno-policyjnego i podarł ubiór na dwu policjantach, po dłuższym oporze zdołano go wśród licznego zbiegowiska sprowadzić do policji, gdzie go uwięziono. — Tegoż dnia wieczorem w szynku pod l. 18 przy ulicy Kleparowskiej kilku żołnierzy pułku piechoty bar. Kellner wszczęło po pijanemu z szynkarzem Kaufmanem sprzeczkę, w końcu której powybijali mu okna, połamali stoły i ławki w szynku i potłukli kilka flaszek z wódką; zanim przywołano patrol wojskowy, wydalili się napastnicy z szynku; śledztwo zarządzono. — Tegoż dnia i nocy aresztowano za burdę 16 osób, za opilstwo 14, za włóczęgostwo 11, za uszkodzenie ciała 5, za obrazę straży policyjnej 2 osoby. — Tegoż dnia o godz. 8. wieczorem wszczęła się w szynku pod l. 7 przy ulicy Bożniczej sprzeczka między cywilnymi gośćmi a podochoconymi żołnierzami pułku piechoty bar. Kellner, która dała powód do krwawej bójki między żołnierzami a izraelitami; żołnierze musieli dobyć bagnetów w obronie coraz silniej na nich nacierającego tłumu, gdy tymczasem nadeszły silne patrole policyjne i rozpędziły obie strony walczące; odebrano 9 bagnetów i zdołano przyaresztować 4 żołnierzy, których zdano głównej straźnicy wojskowej; oprócz lekkiego ranienia kilku żołnierzy i innych osób cywilnych nie było wypadku ciężkiego skaleczenia.

Kraków 25. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Czyby kto uwierzył, że można idąc u nas pod samym wieczorem ulicą Sławkowską na rogu wprost Żydowskiej po zejściu z trotoaru wpaść nagle w dziurę po samą szyję? — a jednak stało się tak niedawno. Dowodzi to najlepiej, jak wielką bywa u nas dbałość o ulice i jak magistrat przestrzega porządku, a mianowicie przesławne nasze budownictwo.

Wykopano przed wieczorem głęboki doł na słupy, mające się stawiać przez kogoś pod rusztowanie fabryczne, lecz dołu nie ogrodzono, a więc przy najgorszem oświetleniu wolno było przechodniom łamać tam nogi, a nawet karki.

Niech żyje wolność! która w mieście naszem pod nieocenionemi rządami dr. Dietla do nadzwyczajnych dochodzi rozmiarów, a to do tego stopnia, że pod jego okiem (nie chcemy tu powiedzieć: nosem) wznoszą przy Sukiennicach budę, którą pokryto gątem wtedy, gdy przepisy nawet starych gątowych dachów naprawiać nie pozwalają.

Lecz czyby kto uwierzył, że gdy to spełniono prawie wprost okien mieszkania samego prezydenta, to nie wiedziano kto to popełnił, dopiero wysadzona (jak u nas mówią) do tego ad hoc z łona rady miejskiej komisja, zbadała i sprawdziła, że naczelnik straży ogniowej wystawił to i pokrył gątem. A za czyją wiedzą? a za niczyją. Kto mu na to pozwolił? a nikt. Czy wiedział, że bez przedłożonego i zatwierdzónego planu nic budować nie wolno? a wiedział; że nie wolno pokrywać gątem? także wiedział. Więc dla czegoż to uczynił? Ha, bo mu się tak podobało. A magistrat co na to? a nic; a budownictwo miejskie co na to? także nic; i buda stoi sobie pokryta gątem, jako początek restauracji sukiennic.

Przy ulicy Rogackiej wybudowano znowu kanał nowym sposobem, którego wynalazek należy się przedsiębiorcy tej budowy, bo nie użyto do tego nie tylko wapna, ale nawet gliny, a zamiast kamienia ciosowego, użyto zwyczajnego, więc jakkolwiek wynalazek ten dobrze się wypłacił przedsiębiorcy, lecz kanał niebawem psuć się zaczął. Zaniesione o to skargi do rady miejskiej, chowa sobie ktoś do kieszeni, rada o niczem nie wie, lecz w skutek ponownych skarg wysadzoną zostaje ad hoc komisja, która zdaje relację, że kanał wbrew układowi z przedsiębiorcą najhaniebniej jest zbudowany. Lecz prezydent nie poprzestając na tem, deleguje a raczej wysadza znowu p. Barańskiego budowniczego, aby zbadał i rozumie się, p. Barański oświadcza, że kanał jest bardzo dobrze zbudowany!

Czy można co dowcipniejszego wymyślić nad to, że wysłano tam p. Barańskiego, któremu przedtem poruczono nadzór nad wykonaniem budowy kanału przez przedsiębiorcę, i byłoby tak sobie zostało, gdyby nie to, że obecnie bank wytoczył magistratowi proces o ten kanał, i że znalazł się szan. radca miejski dr Bochenek, który prezydenta w tej sprawie zainterpelował, dodajmy do tego proces o bezprawne wystawienie prosektorjum przy ulicy Kopernika i zwożenie trupów wśród mieszkań tam, gdzie nie ma kanału do spłuczyn, a będziecie mieli dostateczne wyobrażenie o naszym porządku miejskim.

Czyż uwierzyłby kto, że naczelnik budownictwa Nowicki zmuszony był aż drukiem ogłosić wszelkie przedstawienia służbowe, jakie robił prezydentowi, bo pisane chował do kieszeni, bez żadnego zadośćuczynienia, a na żadną z jego skarg przeciw podwładnym nie pełniącym służby nie przedsięwziął dochodzenia? A tymczasem ów niby naczelnik budownictwa poniewierany był przez podwładnych, szykanowany na każdym kroku, a prezydent milczał, zostawiając przełożonego na pastwę rozswawolonych zuchwalstwem niższych urzędników, którzy zamiast pełnić, co poleci zwierzchnik, chcą dowodzić, że p. Nowicki nigdy nie był budowniczym, że nim nie jest, i że nic nie umie.

Prawda, że temu trudno uwierzyć — a jeżeli uwierzycie, to nie dziwcie się temu, że gaz coraz ciemniej się świeci, a ludzie na trotoarach wpadają w dziury — że kanały budują bez wapna — że budy wśród rynku samowolnie stawiają, pokrywając gontami — że nawet dwa gmachy budują bez planów, a trupy sprowadzają wśród mieszkań ludzkich bez dozwolenia miejskiej władzy.

Ah! cóż to za szkoda, że nasz prezydent postanowiwszy przy pierwszej swej abdykacji resztę żywota nauce poświęcić, nie dotrzymał tej obietnicy! — bo nauka z pewnością wieleby zyskała, miasto również tyle jeżeli nie więcej, i już dotąd budownictwo miejskie byłoby zapewne uorganizowane, gdy tymczasem postawione jest dopiero w stanie rozporządzalności.

Zapytacie zapewne, co to znaczy? — i macie słuszność, bo to co się dzieje w Krakowie, potrzebuje komentarza, bez tego będzie niezrozumiałe.

Otóż stan rozporządzalności, jest dalszym ciągiem organizacji magistratu, w skutek której ówczesny naczelnik budownictwa, p. Barański, ze względu na długoletnie znakomite zasługi i gorliwą służbę, mianowany został adjunktem, a p. Nowicki naczelnikiem — teraz idzie o to, czy p. Nowickiego zrobić adjunktem p. Wężowicza, dotychczasowego konduktora, lub p. Knowiakowskiego, lub też mianować ich wszystkich naczelnikami, jak byli de facto — czy też podwładnymi, jakimi dotąd nie byli?

Czy zaś p. Nowicki, naczelnik budownictwa, zna się na budownictwie, czy umie rysować i obliczać, ma być wysadzoną z łona Rady miejskiej egzaminacyjna komisja, złożona z fabrykanta obuwia damskiego, z zegarmistrza i piwowara. Ci kompetenci dopiero orzec mają o zdolnościach budowniczego.

Wszakże w czasie grasującej u nas cholery, wysadzoną była także komisja, którą składali ludzie nie mający o zakładach szpitalnych żadnego wyobrażenia. Cholera kosztowała grubo — lecz rachunków szczegółowych nie podano dotąd do wiadomości publicznej, i tylko ci, co się cholerą zatrudniali, wiedzą o tem trochę więcej.

Na wodociągi, mimo wysadzanych do tego komisyj, także się nie zanosi z przyczyny opozycji niektórych radców, którzy utrzymują, że ich ojcowie (a zapewne i matki) byli i zdrowsi i lepszy mieli rozum od nich choć pili wodę ze studzien.

Rozbiór chemiczny wód w studniach, także nie przyszedł do skutku, choć jeden z radców chciał się podjąć tej mozolnej pracy za miernem wynagrodzeniem złr. 5000, kto wie, ile to kosztuje człowieka do wody nie przyzwyczajonego, choćby pokosztować z każdej studni, to przyzna, że nie mała już ofiara — a gdzież dopiero rozbiór Słowem, wiadomość, że mamy złą wodę w studniach, przyszłaby miastu prawie darmo — ale cóż, kiedy Rada wsparta dowcipnem przemówieniem dr. Schönborna do rozbioru chemicznego wód studziennych, przychylić się nie chciała.

Wyszło też niegdyś rozporządzenie magistratu, surowo zabraniające jeździć o jednym dyszlu — tymczasem wcale nie przeszkodzeni (jak mówią u nas) jeżdżą sobie kto chce jednym dyszlem, który odpiąwszy się ze sznurka, alias naszelnika i skręciwszy het od konia, wlazł pewnemu panu w kieszeń od paletota i dopiero ubrany w chustkę od nosa, która tam była, pokazał się zdziwionemu narodowi przy bramie Florjańskiej.

W szkole żeńskiej u Augustjanek, jest katecheta, który obchodzi co roku urodziny i imieniny w ten sposób, iż w dnie te, rozumie się, uroczyste, biedne dziewczęta, zamiast się uczyć, grają teatr, a oprócz tego zarządzana jest za wiedzą przełożonej przymusowa składka na zakupienie katechecie samowaru, dywanu itp. prezentów — bo i to wolno u nas, choć Rada szkolna, a nawet radca tutejszy mógłby takim nadużyciom zapobiedz, gdyby chciał, bo wie o tem — ale nic nie mówi, tak jak p. Barański, chociaż widzi że przedsiębiorca kanał na sucho bez wapna buduje.

Widzicie zatem, że u nas wolno wszystko.

Kraków 27. kwietnia. W skutek odwołania się z. prokuratora w procesie dr. Michała Koczyńskiego, adwokata, obwinionego o oszustwo i przeniewierzenie, sąd wyższy zniósł wyrok sądu pierwszej instancji, uwalniający dr. Michała Koczyńskiego od wszelkiego zarzutu, uznał go winnym zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia i skazał go na ośm miesięcy więzienia.

Bochnia 25. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dzisiaj pożegnał nasze miasto dr med. i chir. Henryk Kowalski, autor powszechnie znanego dziełka p. t. „Medycyna dla nielekarzy“, udając się na stałą siedzibę do Tarnowa. Bochnia straciła w dr. Kowalskim jednego z dzielnych swoich lekarzów a zarazem prawego i towarzyskiego obywatela, który przez krótki czas swego pobytu w naszem mieście pozyskał ogólny szacunek i zaufanie. Jak swój zawód pojmował, dość nadmienić, że niejeden ubogi chorobą złożony obok pomocy lekarskiej znajdował także i grosz pod receptą dla otarcia łzy swej niedoli. To też liczne grono mieszkańców dając dr. Kowalskiemu należyty wyraz uznania i szacunku odprowadziło go przy odgłosie muzyki salinarnej na dworzec kolei i pożegnało go serdecznie zazdroszcząc Tarnowowi tak zdolnego lekarza i zacnego obywatela.

Nierównie większą, bo niepowetowaną stratę, poniosło także temi dniami miasto nasze przez zgon notarjusza, śp. Leonarda Serafińskiego, po dwakroć byłego marszałka powiatowego i ze wszechmiar prawego obywatela, miłującego swój kraj i ten lud, który całem sercem ukochał. Cześć twym cieniom, zacny mężu!

Skole 26. kwietnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* W dalszem doniesieniu o naszym pożarze, uzupełniam podanie moje, z d. 22., że odtąd codziennie nowemi pożarami zagrażani jesteśmy. W domu pusto stojącym znaleziono przez sąd materjały palne: fosfor, z minią i siarką, jaki zwykle jest przyrządem zapałków. Szczęściem, że ten pożar wybuchł w południe i łatwy był do zgaszenia, ale cel widoczny, by się inne zajmowały domy — bo dom był pusty, od roku nie zamieszkały. Całą szkodę obliczają na 120 do 150 tysięcy. W mojem poprzedniem sprawozdaniu nie doniosłem o chwalebnem i nader ludzkiem zachowaniu się c. k. żandarmerji, uważałem albowiem, że co czynią, spełniają swoją powinność — teraz atoli wymienić mi wypada dwóch tych, którzy z płomieni ocalili ofiary, mianowicie żandarma Maszewskiego, który uratował staruszka Aarona Liebesmana z gorejącego domu i Radomskiego, który mocno poparzonego Leibę Rappaporta z płomieni wyniósł — wobec tych wypadków, była więcej jak powinność — bo była ludzkość i poświęcenie, uznania i podzięki godne.

(P) **Drohobycz** 22. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Niepodobna już dłużej milczeć, patrząc co się dzieje w radzie miejskiej naszego miasteczka. Niechcąc się rozpisywać o poprzednich skandalach, weźmy tylko ostatnie dwa posiedzenia z d. 20. i 21. bm. Pierwsze z tych posiedzeń zwołane zostało na 10tą godz. przed południem, w celu wyboru członków do rady powiatowej; po ogłoszeniu niepomyślnego wyniku tegoż wyboru, zabrał radca ks. Barewicz głos następujący: „Ponieważ na ostatniem posiedzeniu d. 16. bm. naglący wniosek, postawiony przez radcę Merynowicza, celem udzielenia pożyczek zwrotnych przedmieszczanom na umiarkowany procent, ażeby ich wydźwignąć z nędzy i głodu, którem w skutek nieurodzaju w ostatnich latach dotknięci zostali, z powodu spóźnionej godziny załatwionym być nie mógł, sprawa zaś ta jest bardzo ważną i naglą, i żadnej zwłoki nie cierpi, stawiam przeto wniosek prowadzenia dalej posiedzenia dzisiejszego, jako kontynuację poprzedniego, ażeby ta ważna sprawa została w końcu załatwioną.“

Po dłuższej dyskusji zgodzono się jednogłośnie na to,

---

kich przymiotów nie lada kto w sobie zjednoczyć potrafi, a komu Opatrzność je dała, na tego włożyła święty, zaszczytny obowiązek!

Szkarłatny rumieniec oblał twarz Salomei.

— W rodzie naszym, odpowiedziała, nikt nie uchylał się od obowiązków!

— Wiedziałem o tem, że taką odpowiedź usłyszę! Gdyby tu był pan Andrzej, także nie odpowiedziałby inaczej... Mogę więc budować na tym gruncie.

— Rób pan, co panu przekonanie i obowiązek nakazują.

— Cieszę się, że myśl moja znalazła grunt żyzny — zjednoczenie naszego powiatu będzie wielką zasługą pana Andrzeja przed Bogiem i ludźmi!

— A rodzina jego będzie szczęśliwa, że miała kogoś, który potrafi się poświęcić dla spraw nie-osobistych!

Gdy Salomea tych słów domawiała, stał doktor przed nią i trzymał jej rękę na pożegnanie. Wszelkie prośby, aby pozostał jeszcze, nie skutkowały. Z rozpromienioną twarzą pożegnał ją, utrzymując, że czasu tracić nie można.

Po wyjściu doktora siedziała Salomea długo nieruchoma jak posąg i patrzała przed siebie okiem rozıskrzonem. Co podniecało płomień tego oka już siecią pierwszych zmarszczków otoczonego, trudno w tej chwili odgadnąć. (C. d. n.)

TRZECI MAJA.

(Dramat historyczny w 5. aktach przez B. Bolesławitę.)

Schyłek ośmnastego wieku przedstawia widok zarówno wzniosły jak i rozległy. W całej Europie wre: wszędzie pełno olbrzymich walk opromienionych przeciągłą błyskawicą nowych idei. Stary świat kruszy się i rozpada w gruzy — nowy rodzi się wśród odblysków łuny pożarnej w kałużach krwi. Walki te przypominają mitologiczne zapasy Tytanów. Uosobione antytezy walczą ze sobą: godne Atrydów zbrodnie i Leonidasowe bohaterstwa. Koniec ośmnastego wieku — to doba niszczycielstwa: zdobycie Bastylli i konstytucja trzeciego maja to dwa jej ostateczne bieguny. We Francji burzą feodalną monarchję — w Polsce zaprowadzają konstytucyjną niszcząc republikańskie urzą-

zaznała wolności, więc zrzuca z siebie wszystkie jarzma, myśmy jej nadużyli i chcemy ją ograniczyć. W jednym i tym samym czasie we Francji była postępową republika — u nas monarchja. Skutek wiekotrwałych stosunków społeczno-politycznych. Wielka ta i pełna głębokich zagadnień doba dziejowa, za olbrzymia, za wspaniała, aby ją godnie opisać można: żeby ją w epopei odtworzyć potrzebaby Homera — w dramacie Aischylosa. Dla tego też ta złotodajna dla poety mina, dotychczas prawie nietknięta: każdy zanadto jej blaskiem olśniony, aby opisać godnie piórem to, co zapisane na kartach dziejowych krwią bohaterów przelaną za wolność i braterstwo ludów. Od czasu do czasu tylko zapuszcza się jakiś śmiałek w tę głębokość — i tworzy — dotychczas tylko nieudolne próbki. U nas nietknięta ta prawie zupełnie rola znalazła w ostatnich czasach kilku zdolnych uprawiaczy: Wegner i Kalinka rozświecili dzieje sejmu czteroletniego, Bolesławita dał nam kilka dobrych powieści osnutych na kanwie historji naszej w ostatnich dniach żywota Rzeczypospolitej. Obecnie mamy przed sobą nowy epizod z tej epopei: mamy dramat historyczny „Trzeci Maja.“ Trzeci Maj — to kwiat czteroletnich działań sejmu r. 1791 — to dzień radości — dzień tryumfu światła nad ciemnością, cnoty nad zbrodnią, dobrze zrozumianej wolności nad pijaną niewolniczością wolność przedrzeźniającą, słowem Trzeci Maja — to dzień śmierci starej szlacheckiej Rzeczypospolitej, a zmartwychwstanie Piastowej idei ludowego wszechwładztwa. Jeden to z największych faktów naszej historji. Jestli jednak ten fakt dramatyczny, jestli w nim obok podniosłości także to, co stanowi dramatyczność, owa żywa walka — akcja — życie? Bezzaprzeczenia jest: akcja ta jednak nie jest jednolitą — ale powikłaną siecią dążeń, usiłowań, starć, dysput i uchwał. Najwznioślejsza praca ustawodawcza — będzie wybornym tematem do powieści — ale niewdzięcznym do dramatu, z tego powodu, że chcąc dać wierny tejżo obraz potrzeba z małych, nieznacznych, na pozór rozerwanych rzeczy tworzyć całość jednolitą, niby z atomów brylantowych wspaniały dyadem. Dla tego też — uważamy konstytucję Trzeciego Maja za przedmiot zupełnie do dramatu nieodpowiedny. W przekonaniu tem utwierdziła nas nowa praca Bolesławity. Przejdźmy do rzeczy.

Autor nazwał swój dramat historycznym, przypatrzmy się więc, czy i o ile on na tę nazwę zasłu-

odmalował pewną epokę dziejową, a właściwie, aby w nim uwydatnioną była pewna historyczna idea, i aby ściśle historycznie przedstawione było zwycięstwo, lub upadek tejże. Naturalną rzeczą, że aby to uskutecznić, potrzeba przedewszystkiem wprowadzić na scenę główne osoby historyczne, które w tym wypadku wybitną odegrały rolę, potrzeba przed oczami widza i słuchacza rozwinąć cały obraz historycznych, ścisły z przedmiotem związek mających czynów, potrzeba, aby cały, że się tak wyrazimy, warsztat dziejowy był na scenie, aby słuchacze mogli współdziałać w tem wszystkiem, aby niejako odtwarzali z działającemi osobami zamarłą przeszłość! Jeżeli dramat ma mieć nazwę „historyczny“, powinien tym warunkom odpowiadać. Nie dość wprowadzić na scenę osoby historyczne — potrzeba, aby te osoby były głównymi czynnikami w przedstawianym dziejowym wypadku; nie dosyć nazbierać wiele szczegółów i historycznych anegdot — potrzeba przedstawić żywą ideę. „Trzeci Maja“ nie zasługuje na miano „historycznego“ dramatu, tak samo, jak zbioru historycznych anegdot o tabakierkach i kochankach królów nie można nazwać historją. Tytuł zapowiada nam walkę między staroszlacheckim a postępowym światem — zapowiada nam cudowny obraz narodzenia wiekopomnej konstytucji, a zamiast tego widzimy na pierwszym planie sentymentalną miłość nieznanego w historji podczaszyca Kierdeja do księżnej Marji. O konstytucji mówią wprawdzie ciągle bardzo obszernie, ale nic nie działają. Konstytucja jest już gotową — my przychodzimy od razu na chrzciny, aby się radować nowonarodzoną boginią. Autor wprowadza osoby historyczne, ale nie wiele każe im zajmować się swoim przedmiotem — natomiast wszyscy wygłaszają utarte i zużyte już po części komunały. Niektóre z wprowadzonych historycznych osób, jako to Kiliński, Morawski i inni — nie odgrywają w dramacie żadnej wybitnej roli. W dramacie, którego przedmiotem jest konstytucja trzeciego maja, naprózno szukamy, gdzie jej główni twórcy, gdzie Małachowski, Ignacy Potocki, Kołłątaj. Autor prowadzi całą rzecz główną za kulisami, i to jest główną wadą tej sztuki.

Charakterystyka osób historycznych — wyborna. Widać że autor zna głęboko dzieje naszego narodu. Wojewoda i hetman, których autor w spisie osób po imieniu nie nazwał, są wybornie, z fotograficzną wiernością odmalowani, każdy, znający historję, pozna ich od razu — hetmana po cynicznej rubaszności, woje-

musimy i o ambasadorze. Mielibyśmy tylko tej postaci jedno do zarzucenia: za mało widać w nim Moskala, a za wiele w nim francuskiego dyplomaty. Historja przedstawia go nam jako kacapa ubranego w harbajtel i zlanego różanym olejkiem; gwałtowność jest główną cechą jego charakteru, a dyplomatyczne zdolności w nim nie wielkie, skoro do ostatniej chwili nie wie, co się pod jego okiem dzieje. Gwałtowność charakteru i despotyczna żyłka — nie uwydatniona należycie. Widzimy układnego dworaka, starego rozpustnika, dla którego nie ma nic świętego, ale nie widzimy w tym rozpustniku nieubłaganego despoty, który każe porywać i więzić senatorów i trzęsie słabym królem Stanisławem. Jest on cynikiem — ale nie widać w nim owej historycznej pogardy dla zakupionych przez siebie narzędzi. Mimowoli przychodzi nam na myśl scena między Kreczetnikowem a Branickim w „Księdzu Marku“ Słowackiego — taka scena jest konieczną w dramacie, malującym nam ówczesne nasze stosunki. Postacie wprowadzonych na scenę mieszczan warszawskich — zanadto występują epizodycznie, aby mogły mieć na sobie wybitne historyczne cechy: Kilińskiego i Morawskiego mógłby z tym samym skutkiem zastąpić inny jaki poczciwy mieszczanin: sztuka przez to nic nie straciłaby. Wybornem jest wprowadzenie legendowej postaci starego żebraka, dawniejszego konfederaty Barskiego, męczennika za swobody ojczyste. Legenda częstokroć więcej jest warta od historji: jak w historji rozum i wola narodu, tak w legendzie zawiera się uczucie ludu. Suchorzewski, ów idealny przedstawiciel poczciwej, ale głupiej szlachty, która po za źrenicami swojej wolności nic dostrzedz nie mogła — narysowany kilku śmiałymi pociągami: wiele w nim krzykactwa i namiętności, ale za mało szczerej miłości ojczyzny. Znamy Suchorzewskiego z jego tragiczno-komicznej roli, odegranej na wiekopomnem posiedzeniu sejmu 3. maja, jako ograniczonego szlachetkę, a po trochę nawet szaleńca, historja nas jednak także poucza, że ten szlachcic, ten Donkiszot, był w gruncie duszy, jak prawie wszyscy Donkiszoty, poczciwym człowiekiem, że głęboko kraj miłował i pragnął, rozumie się po swojemu, szczęścia ojczyzny. Okoliczności tworzą człowieka: Suchorzewski w 16tym wieku byłby bohaterem, przy końcu 18tego zasłużył pomimo woli w historji na miano trefnisia. *Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas.* Autor przedstawił nam tę postać nieco stronniczo. — Tyle co do charakterów osób historycznych. (D. n.)

i przystąpiono do obrad. Ks. Barewicz zabrawszy tedy powtórnie głos, motywując powyższy wniosek, dodał między innemi na poparcie onego: że teraz jest czas wiosenny, a do tego już bardzo spóźniony, a przedmieszczanie nie mając w skutek nieurodzaju potrzebnego nasienia do siejby, kupić go muszą; uważa przeto tę sprawę za bardzo naglącą, ponieważ, gdy teraz nie posieją, to nie będą mieli co zbierać, przez co mogą popaść w kompletną nędzę i ruinę. Zdaje się jasno, ale cóż powiecie! Oto radny Samueli, należący do parafji żydowsko-świętojurskiej, ponieważ na ostatniem posiedzeniu była sprawa o szkole konfesyjnej na porządku dziennym, dawaj twierdzić, że ta sprawa jest tak samo ważną jak poprzednia i tak samo nagłą, bo to głód duchowy: „stawiam więc wniosek, aby nad wnioskiem księdza B. przejść do porządku dziennego!“ P. Samuelego poparł wnet radny dr Wohllerner; musiał on zgłodnieć, zauważywszy bowiem, że ksiądz B. obstaje silnie przy swoim wniosku, czemprędzej woła, że nadeszła już godz. 12., że czas już objadowy, a zatem należy posiedzenie zamknąć i sprawę tę odłożyć na jutro, co też partja żydowsko-świętojurska, będąc w większości, skwapliwie przyjęła.

Drugie posiedzenie, zwołane d. 21. bm. na godz. 7mą, zaledwie o godz. 9½ się zebrało. Galerja mała jak kurnik przez przedmieszczan i konsumentów cebuli silnie obsadzona tak, że nie było gdzie szpilki rzucić, a tu p. burmistrz musi przez nią przechodzić, bo przecież tędy najkrótsza droga do jego biora, do którego często zagląda dla pokrzepienia sił, gdy go zaczną obracać po swojemu!

Bądź co bądź, znowu przystąpiono do obrad nad naglącym wnioskiem rad. Merynowicza, a było to już po raz trzeci, jak widzicie, i znów ks. Barewicz zabiera głos, motywując jak dawniej konieczność uchwalenia tej pożyczki przedmieszczanom, i po dłuższej przemowie, ponieważ naszym radnym charakteru żydowsko-świętojurskiego zawsze trzeba kłaść jak łopatą w głowę, proponuje, aby przeznaczyć na ten cel 15,000 gld., oprocentowując one po 5%. Radny dr. Antoniewicz, poseł nasz sejmowy, nie zgadza się na 5%; widzi on, że ta kwota w papierach więcej jak 6% przynosi, stawia zatem wniosek: „aby na 7% pożyczać.“ Gdy nasi żydkowie pożyczki na 3 lub 4% z kasy miejskiej pożyczają i temi pieniędzmi lichwę prowadzą, i przeciw temu nikt słowa nie mówi, to zapewne przeciw temu wnioskowi nikt nie będzie miał nic do zarzucenia; przedmieszczanie dostaną pożyczkę z pewnością. Gdzie tam! Oto radni należący do partji żydowsko-świętojurskiej, do której i dr Antoniewicz należy, biorą się na figiel następujący, a mianowicie: widząc, że galerja jest tak licznie przedmieszczanami zapełniona, trzymając niby to ich stronę, już nie 15 lecz 16,000 guld. przeznaczyć pragną dla nich, a tymczasem zaczęli się jednocześnie pomału wynosić tylnemi drzwiami, co to wiodą do miejsca „dla panów“ i zdekompletowali obecne posiedzenie, aby tylko lichwa nie upadła!

Smutna przyszłość dla biednych gospodarzy! I któż to się wynosił? Wynieśli się oto nawet i OO. Bazyljanie: ks. Korytko rektor i ks. Niemilowicz, Drohobyczanin rodem, przedmieszczanina syn (ma na przedmieściu brata, wujenki i wujka), a dalej p. dr. Antoniewicz, poseł do sejmu, i p. Holubowski adjunkt sądowy, należeli do tych, co najpierw się wynieśli.

Tak, biedni przedmieszczanie zostawieni na łaskę lichwiarzy, którzy biorą od nich odsetki po cencie od guldena na tydzień, co znaczy 52% rocznie, a w razie niedotrzymania rat spłaty, jeszcze raz tyle prowizji za zwłokę, a zatem 104%!

Myślenice 25. kwietnia. W niedzielę (3. maja) odbędzie się tutaj poświęcenie chorągwi, którą panie miejscowe sprawiły dla ochotniczej straży ogniowej zawiązanej w roku zeszłym. Robią już przygotowania, aby akt ten wypadł jak najświetniej, zwłaszcza, że ks. biskup Pukalski zezwolił na prośbę naczelnika straży dr. Marka adwokata, aby msza i cały obrzęd odbyły się przed ołtarzem polowym na rynku w Myślenicach.

Obraz spustoszeń, jakie ostatnie przesilenie giełdowe w instytucjach austrjackich sprawiło, zestawił dziennik *Tresor* w liczbach statystycznych. Jest to jednakże tylko częściowa tego bilansu z bezcennych papierów, których giełda bądź przez likwidację, bądź przez fuzję z rachunku wykreśliła, bądź też które z instytucjami kapitałowemi połączone pozbyć się powinna, jeżeli jej kursa na pewne ustalić się mają. W Austrji zostało w upadłości: 8 banków z 15,200,000 guld., dwa towarzystwa ubezpieczeń z 3,800,000 guldenów, jedna kolej żelazna z 600,000 guldenów i 7 przedsiębiorstw przemysłowych z 30,000,000 guld. kapitału. Do likwidacji przystąpiło 40 banków z kapitałem 139,400,000 guld., 6 towarzystw ubezpieczeń z 5,200,000 guld., jeden zakład przewoźniczy z 1 milj. guld., 18 towarzystw budowlanych z 61,400,000 guld. i 18 towarzystw przemysłowych z 64,900,000 guld. kapitału. Na Węgrzech upadło 10 banków z 33,000,000 guld., 2 towarzystwa przemysłowe z 800,000 guld. kapitału. Do likwidacji przystąpiło 13 banków z 11,300,000 guld., 2 towarzystwa ubezpieczeń z 800,000 guld., jeden zakład przewoźniczy z 4,800,000 guld., jedno towarzystwo budowlane z 200,000 guld. i 40 towarzystw przemysłowych z 25,300,000 guld. kapitału. Oprócz tego chwieje się bardzo wiele zakładów różnego rodzaju, które tylko nadzieja spustoszenia z innemi wstrzymuje od likwidacji. W ogóle upadło 30 banków i towarzystw z kapitałem 83,400,000 guld. Do likwidacji przystąpiło 156 banków i towarzystw z kapitałem 294,900,000 guld., czyli łącznie wszystkie wiadome bankructwa wynoszą razem guldenów 378,300,000.

Z Gorycji piszą *Czasowi*: Tutejszy oberstforstmeister i dyrektor dóbr skarbowych pan Albert Thieriot, którego imię z polskiem leśnictwem ściśle złączone, bo i na Litwie był ogromnych lasów radziwiłowskich naczelnym dyrektorem i w Galicji, w Byczynie, Wieliczce i w Krakowie długie lata urzędował i zbogacił naszą literaturę w polskim języku przez siebie wydanemi: „Poradnikiem dla dzierżawców i właścicieli lasów“ i „Technologją leśną“, obchodził d. 21. b. m. jubileusz swej 50-letniej zawodowej działalności. Z tego powodu cesarz raczył mianować go ck. radcą nadwornym.

Ogromne roje szarańczy spadły w niektórych okolicach wyspy Sardynji i pustoszą zasiewy.

Gmina Filadelfijska przeznaczyła milion dolarów na urządzenie wystawy powszechnej, która odbyć się ma w tem mieście w r. 1875. Kwota ta wraz z sumą, tym celem asygnowaną ze skarbu stanów Pensylwanji, wynosi ogółem pięć milionów dolarów, czyli około 10 milionów złr.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 28. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 28. b. m. w teatrze po raz pierwszy *Picaud de la Picaudière*, komedja w 3 aktach Gondineta, autora sławnej farsy „Gavaud Minard et Comp.“

* Ciekawą nowiną mamy się z czytelnikami podzielić. We Lwowie istnieje jeszcze opera. Dawano wczoraj „Trawiatę“, jedną z najmelodyjniejszych oper nieśmiertelnego Verdi'ego. Violettą była panna Kwiecińska, a Alfredem p. Olski. Oboje śpiewaliby dobrze, gdyby nie jeden brak — brak głosu. P. Kwiecińska ma dobry głos operetkowy, ale w operze nawet takiej, jak „Trawiata“, śpiewać nie może. P. Olski miał niegdyś głos drugorzędny—którego obecnie już do żadnego rzędu liczyć nie można. Wczorajsze przedstawienie Trawiaty było parodją opery. Dodatnią stroną przedstawienia—był śpiew p. Köhlera, jak zwykle czysty, wykończony i pełen czucia. Chóry jak zwykle były nieznośne. Chór w naszej operze nie stanowi, jak powinien, głównej części sztuki, ale jest tylko jakąś doczepką, jakiemś *malum necessarium*. Słuchacze z przerażeniem widzą wstępujący chór na scenę, a serce ich uderza gwałtowną radością, skoro widzą ostatniego chórzystę znikającego za kulisami. Jeżeli opera polska ma u nas istnieć, potrzeba koniecznie zaangażować stale dobrego tenorzystę, primadonnę, z gruntu zreorganizować chór i zakupić lepsze dęte instrumenta dla orkiestry. *Corni*, oboy i fagoty, często nielitościwie fałszują. Byłoby także pożądaną rzeczą, aby śpiewacy trafiali sami tony, a nie potrzebowali, aby im kapelmistrz na fortepianie takowe poddawał. Uszłoby to dla dyletantów, ale nie dla artystów.

* Nakładem zacnego wydawcy dziełek ludowych, p. Młockiego, wyszła w tych dniach „Historja o ucisku kościoła grecko-katolickiego przez Moskali w dyecezji chełmskiej, przez Piotra Zbrożka“. Obrazowy sposób opowiadania i zacne myśli, których pełno na każdej karcie, czynią książeczkę p. Zbrożka jedną z najlepszych broszurek ludowych. Nie powinno tego dziełka w żadnej szkółce parafialnej, w żadnej gminie brakować. Lud obałamucany przez ajentów moskiewskich — dowie się z niego, jak na Podlasiu nasi bracia włościanie krew za wiarę swych ojców przelewają. Do ludu naszego, niestety ciemnego jeszcze, jedynie przez religię trafić można: trudno w nim wzbudzić nienawiść narodowościową do wrogów, ale bardzo łatwo religijną, która jest najstraszniejszą. Żeby dać wyobrażenie o duchu, w jakim jest pisane dziełko p. Zbrożka, przytaczamy *motto* pierwszego rozdziału:

„Kto sieje pszenicę, temu pszenica urośnie, kto prawdę posieje temu prawda zejdzie; ale kto krew ludzką niesprawiedliwie wyleje, ten sobie grób kopie. Rozlała się szeroka rzeka krwi, pomiędzy nami a pomiędzy Moskwą, a oni ciągle zabijają, aby ten strumień nigdy nie wysechł. Krew ludzka ma ogromną władzę, bo woła do Boga o zemstę, a On przedwieczny, sprawiedliwy, On nas karze, ale przyjdzie czas, kiedy wrogów naszych strąci ze stolicy i toczyć ich będzie żywcem plugawe robactwo“.

Cena tej książeczki nadzwyczaj nizka: broszurka o 44 stronnicach kosztuje tylko 8 centów. Każdy człowiek dobrej woli powinien zająć się jej rozpowszechnianiem: szczególny zaś pod tym względem obowiązek cięży na właścicielach większych posiadłości i księżach. Donosimy przytem, że broszurka ruska o tych samych wypadkach wyjdzie niedługo nakładem klubu postępowego. Do tego dziełka dołączoną będzie rycina.

* Akademja umiejętności w Krakowie odbędzie posiedzenie publiczne 4. maja br. o godz. 12. w południe. Program posiedzenia: Zagajenie posiedzenia przez wiceprotektora akademji hr. Alfreda Potockiego, przemowa prezesa akademji prof. dr. J. Majera, zdanie sprawy z ruchu naukowego akademji w r. 1873 przez sekr. jener. akad. prof. dr. Szujskiego, odczyt prof. A. Maleckiego czyn. czł. akad.: „Karta z dziejów uniwersytetu krakowskiego.“

* W teatrach takzwanych ogródkowych w Warszawie w tym roku grać będą tylko towarzystwa dramatyczne pp. Trapszy i Teksla. Pozwolenie do tego otrzymali w tych dniach. Pierwszy grać będzie w Alhambrze, drugi w Eldorado lub Tivoli. Inne towarzystwa teatralne nie otrzymały koncesyj.

Sprawy kolejowe.

(R) Chęć zapobieżenia ospałości ruchu na kolejach żelaznych austrjackich, która głównie z tej przyczyny się objawia, że koleje te, nie mając węzłów łączących je na wszystkie strony z sieciami kolei państw ościennych, obywać się muszą bez ruchu tranzytowego, zaprząta w tej chwili umysły w Radzie państwa i po za tą radą, szczególnie w kołach interesowanych w tej mierze kapitalistów.

I tak toczą się np. obecnie układy o połączenie sieci kolei żelaznych rumuńskich z siecią kolei żelaznych węgierskich. Dopełnienie tego zamiaru nabrałoby z czasem mogło dla Austrji wielkiej doniosłości ekonomicznej — bo skutkiem przeszkód żeglużnych na dolnym Dunaju, począwszy od Żelaznych Wrót aż do rozcieklisk w wieloramiennom ujściu, wszystkie kraje całego porzecza dunajowego zyskać dopiero mogą przez te węzły kolejowe zapewnioną komunikację z morzem Czarnem. Nim się jednak cały ogół stosunków dunajowego porzecza w kierunku ku temu nowemu otworowi rozwinie, pierwsze obfitsze plony zbierałaby sama kolej rumuńska, która dziś w swem zacieśnionem kole żadnego ruchu nabrać nie może. Toczące się więc układy, których duszą są obecnie pp. Hausemann i Weninger w Peszcie, obchodzą nierównie bardziej koleje rumuńskie niż węgierskie. Dla ostatnich połączenie zobopólne jest warunkiem przyszłych, odległych jeszcze korzyści, dla pierwszych zaś kwestją życia. Główny więc nacisk na doprowadzenie do skutku układów wywierają interesenci kolei rumuńskich, w których rzędzie mieszczą się przedewszystkiem zamożni kapitaliści i bankierowie berlińscy. Żeby więc zachęcić rząd węgierski do przyspieszenia układów, pochwycili chwilę zmiany w ministerstwie finansów węgierskich i wprowadzili kwestję połączenia kolei rumuńskich z węgierskiemi przeważnie na pole finansowe. Za ułatwienie w usunięciu wszelkich trudności i zapewnienie stosownej gwarancji rządowej dla nadgranicznych węzłów kolejowych, ofiarują swój wpływ w ułatwieniu pożyczki węgierskiej na targu berlińskim. Zdaje się, że w ten sposób trafili w słabą stronę rządu węgierskiego i na tej drodze najłatwiej zamiary swe osięgną. Nas ta kwestja o tyle tylko obchodzi, że w razie połączenia się kolei rumuńskich z węgierskiemi wzmoże się dążność do coraz większego rozszerzania sieci węgierskiej i wiązania jej na wszystkie strony z ościennemi kolejami. Wtenczas też nie tylko przyjdą łatwiej do skutku wszystkie projektowane linie węgiersko-galicyjskie, ale i większego znaczenia nabiorą, bo dziś, prowadząc tylko do Węgier jakby do zamkniętego kotła żadnej rzeczywistej doniosłości nie mają.

Drugi podobny objaw ruchliwych zabiegów okazuje się w usiłowaniach podniecenia współzawodnictwa z koleją północną (Ferdynanda). — Kolej ta, mając własne kopalnie węgla kamiennego w Ostrowie na Szląsku austrjackim stwarza sobie pewien rodzaj monopolu na sprzedaż swych węgli i dlatego przez niepomierne spłaty od transportu węgla zapobiega przewożeniu węgla z pruskiego Szląska tak do Wiednia, jak i do Krakowa i dalej ku Lwowu. Tak Wiedeń przeto jak i Galicja nie mogą mieć taniego węgla dla przemysłu. Chodzi więc o obudzenie kolei północnej, która dziś jest jedyną linią w pomienionym kierunku, współzawodnictwa przewoźniczego, przez wybudowanie stosownych odnóg kolejowych, które łącząc się z sobą, stanowiłyby z czasem mogły linię do kolei północnej prawie równoległą i ztąd współzawodniczącą z nią w taniości transportu. — Minister handlu podnosił w tych dniach w komisji ekonomicznej znaczenie zetknięcia się z sobą linij: Opawa-Nejtycz-Vlarapass z jednej, a Brzetysława (Presburg)- Tręczyn-Vlarapass z drugiej (węgierskiej) strony, jako skuteczny środek współzawodniczenia z monopolem węglanym kolei północnej, bo po tej linji nietylko do Węgier nad Dunaj, ale ztąd i do Wiednia taniej pójdzie węgiel kamienny niż koleją północną. W samem nadto kotle pokładów węglanych około Ostrowa znalazłyby się eksploatacje węgla konkurujące z kopalnią kolei północnej, gdyby tylko w transportowych stosunkach wyzwolić się zdołały od kolei północnej. Projektowano więc już dawniej linię: Dziedzice-Friedek-Neutitschin (Nejtycz). Koncesjonowaniu jej zapobiegło w roku przeszłym jedynie przesilenie. Obecnie projekt ten podejmują na nowo. Projektują nadto linię: Dziedzice - Kraków, przezcoby i Galicja nietylko w sprowadzaniu węgla kamiennego, pomijać mogła kolej północną, zmuszając ją przeto do zniżenia taryfy, ale i zboże nadchodzące koleją żelazną Karola Ludwika, nie potrzebowałoby leżeć tygodniami na dworcu krakowskim, z którego kolej północna o tyle je tylko zabiera, o ile towar zwrotny z zachodu do Krakowa wagony jej zatrudnia. Osiąga przez to większy zysk z eksploatacji kolei, ale ruch handlowy tamuje i szkodzi kolei Karola Ludwika. Jeśli więc wspomniane tu linie, przyjdą do skutku samowolność kolei północnej, objawiająca się w kaprysach przy odbieraniu transportów galicyjskich i przesadnych opłatach od transportu węgla kamiennego będzie musiała ustać. Usposobienie ministra i jak się zdaje, obu izb, wspiera te zamiary.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Konkurencja z kolejami galicyjskiemi. Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, iż kolej południowa przyjęła dla zboża, idącego z Tryestu do Wiednia, zniżoną taryfę po 35 ct. od mierzycy (80 funtów) — że zaś z Odesy do Tryestu przewóz kosztuje 25 ct. — przeto cały koszt przewozu z Odesy do Wiednia wyniesie 60 ct. od mierzycy. W skutek tego część zboża z południowej Rosji przeznaczona do Wiednia, Czech i Morawy może się zwrócić na drogę morską. Podnosimy to jako przestrogę dla naszych kolei, ażeby przystąpiły także do zniżenia swych taryf.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Wybory do Rad powiatowych.

Grodek. Br. Seweryn Doliniański, właśc. dóbr ziemskich. Edward Weissman, właśc. dóbr ziem. Włodzimierz Niezabitowski, właśc. dóbr. ziem. Hr. Teodor Karnicki, właśc. dóbr ziem., Henryk Wiszniewski, właśc. dóbr ziem. Henryk Głowacki, właśc. dóbr ziem. Wincenty Gottleb właśc. dóbr ziem. Jan Breuer, właśc. dóbr ziem. Ks. Szczepan Wiśniewski pleb. łac.

Jaworów. Seweryn br. Horoch, Jan hr. Szeptycki, Wojciech hr. Komorowski, Eugenjusz Pawlikowski, Kajetan Eminowicz, Adam Łucki, Kajetan Krokoszyński. Ewaryst Gorczyński.

Kamionka. Hieronim Łodyński, właśc. dóbr z Milatyna. Hipolit Winnicki, właśc. dóbr z Milatyna. Tadeusz Wasilewski, właśc. dóbr z Sienkowa. Antoni Wasilewski, przełożony obszaru dworskiego z Wolicy baryłowej. Michał Szumlański, właściciel dóbr z Krzywego. Stanisław Łodyński, właśc. dóbr z Natorek. Alfred Stecki, przełożony obszaru dworskiego z Sredopolec. Władysław Rubczyński, właśc. dóbr ze Stanina. Marcin Dworski, przełożony obszaru dworskiego z Radziechowa.

Kossów. Stanisław Przybyłowski, właśc. dóbr z Krzyworównia. Jan Gregorowicz, pełnomocnik dóbr fund. Zabie, hr. Skarbka. Edmund Szmidt, ck. nadleśniczy jako pełnomocnik dóbr kameralnych. Ks. Felicjan Preysentanz, rk. proboszcz z Kut. Karol Strasser. Emanuel Friedlein, pensjonowany ck. leśniczy kameralny z Utorop.

Nowytarg. Adam Uznański ze Szaflar. Konrad Fihauser z Klikuszowej. Marceli Drohojowski, z Czorsztyna. August Tetmajer, z Ochotnicy. Jakób Goldfinger z Nowegotargu.

Ostatnie wiadomości.

Donieśliśmy onegdaj w korespondencji z Wiednia o darowaniu przez cesarza zapomogi danej Mazurom w r. 1847. Rzecz się tak miała: Na posiedzeniu Rady państwa dnia 19. listopada r. z. postawił br. Józef Baum wraz z towarzyszami interpelację do ministra spraw wewnętrznych o powody, dla jakich rząd upomina się od gmin wiejskich zwrotu zapomóg, udzielanych w czasie głodu 1847 r. w naturze, tj. krupach, mące i otrębach, najbiedniejszej części ludności, skoro wówczas pomoc była uważaną za bezzwrotną i przez lat 25 nie upominano się istotnie od gmin zapłacenia wyłożonych na ten cel funduszów. Interpelant wykazał niesłuszność żądań stawianych przez rząd i zapytał: czyby ten nie zechciał odstąpić od żądania zwrotu ze względu szczególniej na nowe klęski, jakiemi w roku zeszłym Galicja była nawiedzona. Na interpelację powyższą minister spraw wewnętrznych dotychczas nie odpowiedział; donoszą nam jednak z Wiednia, że sprawa pomyślnie została załatwioną.

Volksfreund z d. 25. b. m. ogłosił w fejletonie list ks. Chełmeckiego o stosunku hr. Antoniego Auersperga (Anastazego Grüna) do Polaków w r. 1844. Wówczas Anastazy Grün poznawszy się z marszałkiem sejmu z roku 1831 hr. Władysławem Ostrowskim, który przebywał w Gracu równocześnie z ks. Chełmeckim, napisał nader piękny wiersz, pełen zapału o nieszczęściach Polski. Ks. Chełmecki otrzymał od hr. Ostrowskiego przed jego śmiercią wiersze Anastazego Grüna i udzielił je teraz *Volksfreundowi* w dowód, że hr. Antoni Auersperg, który w Izbie wyższej lekceważąco wspomniał o „rezolucjonistach — przed laty inaczej myślał o Polsce.

Wcale trafną robi na to uwagę *Presse*: reminiscencja ta nie dowodzi niczego, albowiem postępowanie dzisiejszych Polaków nie może nikogo rozentuzjazmować. (Das Vorgehen der heutigen Polen ist nicht im Stande — Jemanden zu begeistern.)

Uwagi godną jest rzeczą, iż dr. Razlag (Słoweniec) referent ustawy klasztornej, broniąc w sobotę wniosków komisji przeciwko mowcom, którzy za klasztorami przemawiali, użył argumentu ad hominem, i p. Krzeczunowiczowi przytoczył zdanie historyka, Józefa Szujskiego, o szkodliwości Jezuitów.

Rozdana członkom delegacji wspólnej **księga czerwona zawiera**: 20 aktów, dotyczących zastępywania interesów austro-węgierskich w Hiszpanji; 8 aktów w sprawie mianowania Etem-baszy jen. gubernatorem Libanonu; 83 aktów w sprawie kanału suezkiego, wraz z uchwałami międzynarodowej komisji beczkowej; i 30 aktów w innych sprawach handlowo-politycznych. Księga czerwona ogółem nie zawiera żadnego dokumentu, którytby pod względem politycznym miał jaką wagę.

Wiedeń, d. 28. kwietnia, 10 godz. 40 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	33·—	Akcje kolei Karola-Lud.	247·—
„ Kredytowe	217·75	„ „ Południowej	143·50
„ Anglo-Austr.-B.	134·—	Baubank	68·50
„ Unionsbanku	110·25	Vereinsbank	12·50

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 27. kwietnia, 2 godz. 5 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	33·25	Akcje Anglo-Bank	65·50
„ Węg. Kred.	140·50	„ Ungar. Ostbahn	51·—
„ Angl. Austr. B.	131·50	Galic. Indemnizacje	77·85
„ Związkowego B.	102·—	1864 Losy	132·50
„ Kolei Kar.-Ludw.	247·—	Koszycko-Oderberg.	135·50
„ „ Północnej	205·75	Verkehrsbank-Actien	—·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	43·—
„ „ Południow.	145·50	Baubank-Actien	70·50
„ „ Alföldzkiej	139·50	Staatsbahn „	321·50
„ „ Elżbiety	206·—	Bankveins „	70·—
„ „ Lw.-Czern.	119·50	Wiener Bauverein	29·—
„ „ Węg. Półn.	105·—	Hypoth.-Rentenbank	10·50
„ Vereinsbank	12·50	Rosyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	93 9/16	Berlin, Kolej państwowa	191—
„ Akcje kredytowe	131—	„ Kolei rumuńsk.	44 ¼
„ Lombardy	85 ¼	„ Austr. noty bank.	91 5/16
„ Galicyjskie	110—	Uspos.: stałe.	

Lwów, 27. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·20	Akcje Banku kredytow.	218·75
„ „ „ „ srebrze	73·90	Londyn	111·30
Losy pożyczki z r. 1860	104·30	Srebro	105·75
Akcje Banku wiedeńsk.	975·—	Napoleondor	8·95

Przyjechali do Lwowa od 27. do 28. kwietnia

Hotel Europejski. St. hr. Dunin z Głęboki, T. Janiszewski z Birczy, M. Catmelli i M. Wytlacil z Wiednia, R. Piliński z Tarnowa, Dolent z Wiednia, B. Aubert z Lyonu.

Hotel Zorza. A. br. Rodic z Pluchowa, E. Garapich z Zagórza, Krzysztofowicz z Trybuchowiec.

Lwów z Izby handlowej dnia 27. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	248 50	246 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	1[illegible]1 —	[illegible]3 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	217 —	2[illegible]4 50
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. na 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w.a.	83 50	82 75
„ „ „ 4 „ „	74 —	73 40
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	88 —	87 20
Gal. zakładu kred. włośc.	9[illegible] —	93 16
III. Obligi na 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 6[illegible]	77 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	28 —	20 —
„ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 4	8 94
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 57	1 46
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	107 —	105 7[illegible]
Wiedeń, 25. kwietnia.		
5 pro. jed. dług. pań. bank.	69 30	69 20
„ „ „ „ sreb.	74 10	74 —
„ Oblig. ind. niż. austr.	97 50	96 50
„ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	74 50	74 —
„ „ „ „ galicyj.	78 —	77 50
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	71 75	71 2[illegible]
Węg. pożycz. kol. 300 pro. 500 franków 120 złr.	91 —	93 —
Listy zastawne.		
5 pro Banku narod. losy	90 40	90 20
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 25	94 75
„ [illegible] w 33 latach	88 75	88 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	310 —	302 —
„ „ „ 1854	98 —	97 50
„ „ „ 1860	10[illegible] 75	104 50
„ „ „ 1864	[illegible]38 25	132 75
„ prem. poż. węgiersk.	77 50	77 —
„ Comorento	12 —	21 —
„ Kredytowa	159 50	1[illegible]9 —
„ żeg. parowej na Dunaju	92 —	91 —
„ księcia Salm	32 25	31 75
„ „ Palfy	28 50	28 —
„ „ Klary	27 50	26 50
„ hr. St.-Genois	24 —	— —
„ miasta Budy	24 —	19 50
„ ks. Windischgrätz	20 50	20 —
„ hr. Waldstein	21 75	21 —
„ hr. Keglewich	14 50	14 —
„ Rudolfa	[illegible] —	1[illegible] 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	5[illegible]2	[illegible]21
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]262	[illegible]
„ rządowej fr. a.	323 —	32[illegible]
„ zachodniej ces. Elżb.	2[illegible]7 50	2[illegible]6 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	146 25	145 75
„ galicyjskiej	248 —	247 50
„ czerniowieckiej	150 —	149 50
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	106 —	105 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	157 50
„ alfeldsko-fiumańskiej	142 —	140 50
„ koszycko-bogum.	13[illegible] 75	13[illegible] 2[illegible]
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	231 50	231 —
„ wschodnio-węg.	52 50	51 50
„ austr.-północno-zachod.	185 50	185 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	206 —	205 50
Banku narod. austrjac.	97[illegible] —	977 —
Zakładu kredytowego	2[illegible]7 50	217 25
Akcje banku anglo-austr.	135 50	134 —
„ „ angl.-węg.	30 50	2[illegible] 50
„ Zakładu kredyt. węg.	144 50	143 50
„ bank. franko-austr.	[illegible]4 50	34 —
„ „ franko-węgiersk.	58 —	57 50
„ „ krajowego gal.		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	7[illegible] 50	70 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	13 —	1[illegible] 5[illegible]
„ dla obrot. ogólnego	9[illegible] —	1[illegible] —
„ austr. ogól. banku	[illegible]4 —	52 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	31 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 pro. za 200 złr. k. m.	93 75	93 25
„ (Emis. 1862)	92 75	92 3[illegible]
„ rząd. St. 500 fr.	— —	13[illegible] 50
„ „ Emis. 1867 fr.	13[illegible] —	13[illegible] 60
„ połudn. St. 500 fr.	110 —	109 75
„ Bony 1875-1876 6 pro.	[illegible]4 50	253 50
„ pół. O. F. 100 złr. m. k.	— —	99 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ w sr. 5pro. wa.	105 80	105 40
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei połud. pół. niem. 5 pro. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	— —	96 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	103 25
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	77 25	77 —
„ „ Emisja 1867	— —	68 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 50	82 25
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	96 —	95 50
„ północ. czesk. po 100 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	89 —
Waluty. Cesarskie korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 33	5 2[illegible]
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 —	8 99
Suwereny angielskie	11 28	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 75	106 50
Srebro, kupony	106 75	10[illegible] 25
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety bankowe	1 6[illegible]	1 6[illegible]

Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie siły bez lekarstw i kosztów

Revalescière du Barry

z Londynu.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów za pomocą delikatnej potrawy zdrowia „Revalescière du Barry“ z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek na środki medyczne. 75.900 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

2585

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenia, dręczyła mnie bezsenność i złe trawienie, i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholji. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki; w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalescière“, a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat „Revalescière“ zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.

Margrabia Bréhan.

Certyfikat Nr. 65.810. Neufchateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedmnastoletnia moja córka, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie na rozdrażnienie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zacząłem ją karmić „Revalescière“, ku zdziwieniu wszystkich znajomych, ozdrowiała. Środek ten wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka zwątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. Martin, oficer w dymisji.

„Revalescière du Barry“ pożywniejsza jest od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 cnt., za funt 2 złr. 50 cnt., 2 funty 4 złr. 50 cnt., 5 funtów 10 złr. 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 cnt. i po 4 złr. 50 cnt. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cnt., na 24 filiżanek 2 złr. 50 cnt., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cnt., w proszku na 120 filiżanek 10 złr. na 288 filiżanek 20 złr., na 576 filiżanek 36 złr. Główny skład w Wiedniu u Barry du Barry & Comp. Wallfischgasse 8 jako też wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też „Revalescière“ swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: w BIAŁEJ: u aptekarza Alojzego Reicherta i Eryka Kelera apt. pod Lwem; w BOCHNI: u I. E. Bulsiewicza; w BRODACH: u G. Grünspanna; w CZERNIOWCACH: u Alta, c. k. apt. obwod., Leona Beldowicza, Fr. Krzyżanowskiego, w aptece pod Gwiazdą i Ignacego Schnircha; w KOŁOMYI: u J. Sidorowicza; we LWOWIE: u Piotra Mikolascha, aptekarza, Leopolda Rottendera, Zygmunta Ruckera, aptekarza, F. W. Królikowskiego, Jakóba Beisera, Karola Schubutha i Juliusza Reissa; w PESZCIE: u Józefa v. Török, aptekarza; w PRADZE: u Józefa Fürsta; w PRZEMYŚLU: u Edwarda Machalskiego; w RZESZOWIE: u J. Schaittera & Comp.; w STANISŁAWOWIE: u Ferdynanda Stechera; w TARNOPOLU: u A. Morawetza i Fr. A. Bucholta apteka obwodowa; w TARNOWIE: u A. Tauszyna, aptekarza pod Aniołem i W. Z. A. Wielogórskiego.

Occasion. Parasolki najmodniejsze od złr. 3 do 15.

Prawdziwe Lyońskie gwarantowane

Faille et Grosgrain od złr. 2.

Kaszmirowe zarzutki . . od złr. 7 do 50	Velvet Jaguet . . . . . od złr. 8 do 40
Katanki sukienne . . . . „ „ 5 „ 70	Aksamitne prawdz. Jaguet . „ „ 30 „ 200
Costiumes . . . . „ „ 15 „ 100	Waaterproof płaszcze . . „ „ 10 „ 30
Schawls i chustki . . . . „ „ 7 „ 200	Szlafroki . . . . „ „ 18 „ 100

Poleca w swoim bezwzględnie nowym i osobiście wybranym składzie najobficiej zaopatrzonym

znany z taniości Magazyn

J. KÜHMAYERA.

2230 1—?

U podpisanego jest natychmiast do nabycia:

Polski Adwokat i Sekretarz domowy

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji. — Dzieło to, obszerniejsze od wszystkich niemieckich, w 3 działach, w 16 zeszytach, o 1361 stronicach, zawiera

przeszło 1100 wzorów.

Cena tylko 4 złr. w. a. (czyli 23 ct. za zeszyt).

Oprócz tego dodaję każdemu jako premję **za darmo:** a) Ustawę w sprawach drobiazgowych z **60** wzorami; b) Ustawę tabularną z d. 25. lipca 1871 wraz z instrukcją z d. 12. stycznia 1872 z odnośnemi ustawami co do dzielenia i tworzenia nowych ciał tabularnych; c) Nową ustawę z d. 20. marca 1874 o zaprowadzeniu nowych ksiąg gruntowych w Galicji. — Kupującym 5 egzemplarzy razem, udzielam 6ty bezpłatnie. — Zamówienia za zaliczką lub przekazem pocztowym.

2192 4—6 **H. Bodek,** Lwów, ul. Ormiańska l. 3.

„Spółka Właścicieli Ziemskich“

dla wyrobu

Maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów, ulica Balonowa nr. 1. 2226 1—3

Obserwując podczas przeszłych żniw różne systemy żniwiarek, przekonaliśmy się, iż system amerykański „**Bukeye**“ odpowiadając wszelkim wymaganiom, pod względem lekkości, dokładnego cięcia zboża, odkładania z precyzją i łatwości w prowadzeniu, **najmniej ulegał zepsuciu.** — Uważając żniwiarki „Bukeye“ za jedne z najlepszych, sprowadzamy oryginalne z pierwszej ręki i dlatego biorący od nas, dostają takowe po cenach najtańszych loco Lwów:

„**Bukeye**“ żniwiarka kombinowana z kosiarką z zapasowemi częściami i nożami . . . . złr. 550
„**Bukeye**“ żniwiarka z zapasowemi częściami i nożami „ 480
„**New-Model**“ kosiarka . . . . „ 350

Upraszamy o nadsyłanie wczesnych zamówień, abyśmy przy najbliższym transporcie, który wkrótce z Bremen nadejdzie, życzenie szan. pp. gospodarzy zadowolnić mogli.



Doskonały

Powóz wiedeński

bardzo mało używany, trochę dawniejszego fasonu, jest za mierną cenę

do sprzedania

Zgłosić się franko pod literą **A. Z. Mościska.** 2228 1—1

Wiosenna, tłusta, łagodna

Bryndza liptawska

również: niezawodne, najsilniejsze

DROŻDŻE PRASOWANE

w handlu

St. Markiewicza

2137 **w Rynku l. 42.** 3—4

Amerykańskie Kartofle.

Nowe olbrzymie hartofle z Marmontu. Ten nowy amerykański gatunek jest uważany za najwydatniejszy między wszystkiemi kartoflami gospodarskiemi i szczególnie polecony dla gorzelni 100 funtów 14 złr.

Nowe najwcześniejsze różanne kartofle. We względzie smaku, wydatności i wczesnej dojrzałości okazały się te nowe amerykańskie kartofle także i u nas bardzo korzystnemi, które wszelkiego zalecenia godne są, 100 funtów 15 złr.

Thorburn's późne różanne kartofle. Ten najnowszy gatunek jest w Ameryce z nasienia *wczesnych kartofli różannych* zyskany, które słusznie tak wielką uwagę na siebie zwróciły; są one także kolorem i kształtem do siebie podobne. Ugotowane są suche i mączaste. Osobliwszą wartość posiadają w tem, że przez całą zimę aż do nowych kartofli utrzymywać się dają. Obfitością plonu i mączki krochmalu równa się zupełnie poprzedzającemu gatunkowi, 100 funtów 18 złr.

King of the Early, albo Bresee's Nr. 4. **Królowa wszystkich wczesnych kartofli,** najnowszy, bardzo doskonały, nadzwyczajnie wydatny i wczesny gatunek stołowy, który przed 3—4 laty w Ameryce wszelką uwagę na siebie zwróciły i po bajecznych cenach sprzedawane były. Podług twierdzenia płacono w 1869 r. po 50 dolarów za sztukę tychże, 100 funtów 15 złr.

Powyższe gatunki utrzymuje i poleca

SKŁAD NASION
WILHELMA ADAMA
2200 **we Lwowie,** 3—3
przy placu Marjackim pod l. 10.

!!Żelazne kąpiele Pyrawarth!!

Otwarcie sezonu dnia 1. maja.

Źródła Pyrawarth są znane jako najwięcej zawierające żelaza w całej Austrji ze swej niepospolitej skuteczności *w chorobach kobiecych, osłabieniu organów płciowych i chorobach nerwowych;* jak również *w impotencji męskiej, osłabieniu i zgubnych skutkach onanizmu;* wielce też pomocne przy *niedokrewności dzieci.*

Najtroskliwiej obmyślane są rozrywki, jak muzyka, wieczorki, teatr, czytelnia, biblioteka, bilard, koncerta, tombola i wspólne wycieczki do lasu. Restauracja kąpielowa dostarcza najlepszych rzeczy po cenach najtańszych. Wygodne pomieszkania w gmachu kąpielowym, z czem połączone jest 20% ustępstwo w cenach kąpieli, są zawsze na zawołanie. Tygodniowa cena najmu jednego pokoju od 4 do 10 złr. Sam zakład kąpielowy odznacza się umiarkowanemi cenami żywności i z tego powodu szczególnie poleca się dla pobytu.

Koleje Państwowa i Północna ułatwiają komunikację z Pyrawarth. Odjazd omnibusów ze stacji Wolkersdorf odbywa się o godzinie 8. rano i o godzinie 7. wieczorem, ze stacji Gaenserdorf rano o godzinie 9. i o godzinie 8. wieczorem.

Informacji udziela lekarz kąpielowy Dr. **J. Löwy,** Wien II. Rueppgasse Nr. 8 i

Dyrekcja Zakładu kąpielowego w Pyrawarth

2223 1—4 w Wiedniu I. Elisabethstrasse 20.

KASY OGNIOTRWAŁE

z fabryki **WERTHEIMA** we Wiedniu

utrzymuje **w wielkim zapasie** na **SKŁADZIE**

ARNOLD WERNER we Lwowie.

2134 3—6

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 32—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Le bureau de placement de Madame **Doering** (institutrice diplomée) à **Breslau** Klosterstr. I. recommande des gouvernantes, des dames de compagnies, des bonnes, des filles de chambre etc. 2224 1—1

Dobra ziemskie

zaraz do wydzierżawienia

wraz z gorzelnią, browarem, 6 karczmami, młynem i t. d. Pola przeszło 700 morgów. Półtorej mili od Lwowa, kwadrans od najbliższej stacji kolei żelaznej.

Bliższych wiadomości udziela **Dr. Robert Czaykowski** we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 12. 2219 2—3

Ogłoszenie.

Staraniem Oddziału Brzeżańsko-Podhajeckiego i Towarzystwa gospodarskiego i pod tegoż kierunkiem odbędzie się **wystawa rolnicza** w Brzeżanach 29., 30. i 31. maja b. r. wraz z **premiowaniem bydła rogatego i pługów.** Podając do publicznej wiadomości Dyrekcja zaprasza uprzejmie wszystkich interesowanych do współudziału.

Potrzebujący bliższych wyjaśnień zechce się zgłosić do komisarza wystawy W. Zygmunta Wiszniewskiego franko poczta Brzeżany Zamost.

Brzeżany d. 26. kwietnia 1874.

2225 1—3 ***Jakubowicz.***

DOM WEKSLOWY
SOKAL & LILIEN

przedtem **O. M. BRAUN**

kupuje i sprzedaje wszystkie rodzaje papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, państwowych i prywatnych losów, jako też monety na **warunkach najdogodniejszych.**

Zlecenia z prowincji załatwiają się jak najprędzej. 2028 16—?

Magazyn gotowych ubiorów męskich
ZYGMUNTA STEIFA

ulica Jagiellońska l. 2,

poleca na teraźniejszą porę gotowe ubrania, mianowicie: Paletoty wiosenne i letnie, Tużurki, Marynarki, Spodnie, Kamizelki, Kurtki do polowania — również **ogromny wybór SUKNA** kortów w najnowszych kolorach i z pierwszorzędnych fabryk po cenach najprzystępniejszych. 2081 5—?

HANDEL TOWARÓW MIĘSZANYCH
Jana Górskiego

we Lwowie,

przy placu Marjackim w domu Hudetza l. 19

poleca:

Płaszcze z kapiszonami od kurzu od złr. 5, 5·50, 6, 6·50, 7 do 8.
Bluzki letnie od złr. 4·50, 5, 5·50, 6, 6·70, 7 do 8.
Kurtki sukienne myśliwskie i do gospodarstwa od złr. 8, 8·50, 9, 9·50, 10, 12 do 20.
Bundy do podróży z kapiszonami od złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24, 25 do 27.
„ „ z podszewką od złr. 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36 do 40.
Kufry podróżne męzkie od złr. 2·20, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7, 8, 9, 10 do 24.
Kufry damskie od złr. 5·50 6·50, 7·50, 8·50, 9·50, 10·50, 12, 13·50, 15, 20 do 24.
Kołdry wełniane i letnie od 5·50, 6, 6·50, 7, 8, 9, 15 do 28.
Koce do kuracji wodnej od złr. 10, 12, 13, 14 do 16.
Koce na konie i bryczki od złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50 do 12.
Maski letnie lamowane na konie od złr. 8, 9, 10, 12 do 15.
Plaidy wełniane od złr. 7, 8, 9, 10 do 16.
Dywaniki na posadzkę 1 łokieć wied. od ct. 20, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 75 do 90.
Pasy do maszyn własnego wyrobu jakoteż wiedeńskie i angielskie.
Skóry wszelkiego gatunku.
Sukna bernardyńskie i inne.
Filce na dywany.
Uździenice, trenzle, popręgi, naszelniki, paski podróżne do pledów, torby, laski żelazne.

Zamówienia w kraju i za granicą uskutecznia jak najrychlej po cenach stałych i umiarkowanych. 2215 2—3

CEMENT
Portlandzki Grodzicki Romański

wyrobu z roku **1874.**

utrzymuje na składzie 1112 4—6

ARNOLD WERNER we Lwowie.

„MINERWA“

ulepszona **żniwiarka Ceres,** której wyłączną ajencję dla Galicji posiadamy, jest do widzenia w nowo otworzonych i we wszystkie inne rolnicze narzędzia zaopatrzonych magazynach **„Spółki dla rolnictwa i przemysłu rolniczego“.**

Przy zamówieniach za gotówkę opuszcza się 2% skonto.

Krasicki, Kraiński i Spółka,

2126 4—4 **ulica Kościuszki l. 10.**

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów fundnszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **LWOWIE,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i czeski Union-Bank;
w **Lincu,** Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein.

2001 10—?

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Lipca 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 2004 18—?

we Lwowie: **C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny**
i filie jego w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;
„ „ **Galicyjski Bank krajowy**
i filia jego w **Brodach;**
w **Wiedniu:** Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Oddział Zastawniczy
GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

ulica Wałowa l. 4,

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe **z dniem 28. lutego 1874 r. kosztowności, dnia 7. maja 1874 r. w godzinach od 9. do 3.** przez publiczną licytację (w myśl §. 59 statutu) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Lwów dnia 27. kwietnia 1874 r.

2227 1—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz